Nr. 149. Kraków, Niedziela 3 Lipca 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **30** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Rynek Główny Nr. 17 w oficynie, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W fejletonie rozpoczęliśmy druk powieści Wincentego Rapackiego p. t. **Do światła**. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie „**Ruch**“ po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o 1/3 część zniżonej. Prenumerata „**Ruchu**“ dla naszych prenumeratorów wynosi:

półrocznie . . .	**2** złr.	**40** ct.
kwartalnie . . .	**1** złr.	**20** ct.
miesięcznie . . .		**40** ct.

Kraków, *2 lipca.*

Z powodu zamieszczonych wczoraj doniesień o dalszem prześladowaniu unitów, otrzymujemy następujące pismo:

W chwili, gdy ludność miasta Krakowa obchodziła radosną uroczystość, goszcząc w murach swego grodu syna i przyszłego następcę sprawiedliwego monarchy — kiedy ludność stolicy kraju naszego do takiej samej radosnej gotowała się uroczystości — z nieszczęśliwego, krwią prawdziwych męczenników a wyznawców tylekroć zbroczonego Podlasia, dochodzą nowe jęki boleści, wyrywające się z piersi męczonego, prześladowanego ludu.

Dziwny — prawdziwie tragiczny kontrast, a pełen znaczenia.

Tutaj — wprawdzie w szczegółach życia państwowego, w szczegółach administracyi, skarbowości i t. p. wiele jeszcze złego do uprzątnięcia — ale przynajmniej s p r a w i e d l i w o ś ć wzięta w zasadzie za podstawę stosunku różnych narodowości do państwa, z nich złożonego — przynajmniej w o l n o ś ć s u m i e n i a poręczona, przynajmniej p r a w o postawione nad dowolnością wykonawczych organów rządowych.

Tam — za ścianą galicyjskiego naszego domostwa, za tą sztucznie przez politykę stworzoną ścianą, która rozdzieliła wprawdzie domostwo — lecz serc i umysłów rozdzielić nie mogła i jako żywo! nie rozdzieli nigdy — tam sprawiedliwość wygnana i wyszydzona, prawo sromotnie deptane nogami przez dowolność każdego prowincyonalnego paszy, wolność sumienia najohydniej pogwałcona!

Ten sam lud ruski a unicki, który we Lwowie jutro już garnąć się będzie tłumnie do cesarskiego syna i radośnie witać reprezentanta sprawiedliwej korony — ten sam ruski a unicki lud, tam za ową ścianą, uczuwa najstraszliwiej co to znaczy, gdy z życia państwowego wygnane są wszelkie zasady moralne, wygnaną jest sprawiedliwość, prawda, swoboda. Rodziny całe porywają z rodzinnych miejsc, w których od wieków osiadły, wywożą setkami wśród obcych, w odległe gubernie carstwa, opornych katują i więżą, a to wszystko dla tego, że nie chcą przyjąć „państwowej religii“, nie chcą porzucić wiary swych przodków. Ateusz czy deista; chrześcianin czy żyd lub mahometanin; katolik czy protestant lub prawosławny — jeżeli tylko jest c z ł o w i e k i e m, musi w gniewie świętym zacisnąć pięści, musi się do głębin natury ludzkiej wzdrygnąć i obruszyć na widok, jak włościanie, u których tak gorącą jest wiara, ścigani są i dręczeni srodze wyłącznie tylko za wierne wytrwanie przy wierze swych przodków. Humanitaryzmu gwiazda przyświecała u kolebki 19 wieku — u schyłku jego są jeszcze w Europie możliwe prześladowania religijne! Czyż to nie hańba?

„Jednak tą hańbą wlokę dziś życie“ — mógłby powiedzieć cały dzisiejszy świat europejski, ten wysoko cywilizowany, ten dumny ze swych postępów, ze swej nauki — ten mądry, co dalekowidzem sięgnął tak, iż rysuje karty księżyca — a drobnowidzem tak, iż opisać może postać a ustrój i życie istót, których całym światem jedna kropla wody — a który jednak nie ma tyle rozumu, a! i tyle uczciwości, żeby zetrzeć ze siebie tę zakałę, iż dozwala przez lat już bez mała dwadzieścia — mordować lud cały za wiarę, i męczeństwem do zmiany wiary go zmuszać!

Ale jeżeli ta obojętność, z jaką w s z y s c y, bez wyjątku wszyscy w Europie przypatrują się męczeństwu ruskiego unickiego ludu na Podlasiu, jest u wszystkich innych sromotą — u nas Polaków, byłaby czemś tak ohydnem, iż pióro się wzdryga pisać o tem.

Organ centralistyczny, któremu przed dwoma dniami zasłużoną daliście odprawę — zarzuca Polakom, iż w stosunku do Austryi nie zapomnieliśmy nigdy, że jesteśmy Polakami. Czyż mogliśmy o tem zapomnieć? Czyż każdy człowiek uczciwy nie czuje się najbliżej związany z tymi właśnie braćmi, co najbardziej nieszczęśliwi? To też kiedy z po za owej sztucznej ściany, którą polityka rozbiorowa wzniosła, odzywa się głuchy jęk z piersi, uderzanej rosyjskim knutem — nic dziwnego, że przerywa on dnie egoistycznej radości jednej prowincyi Polski, nic dziwnego, że pociąga nas, abyśmy ucho do ściany tej przyłożyli, i każdą ranę i każdy cios tam zadany, w bratnie serca brali, ufając, że bratnią łzą naszą, chociażby najdrobniejszą ulgę męczonym przyniesiemy.

Czy wszyscy jednak tak myślą i czują? Boimy się dać odpowiedź przeczącą, a jednak.... W organach dziennikarskich stronnictwa, które się mieni k o n s e r w a t y w n e m nie widzę ani śladu zajęcia tą sprawą. Od wtorku już i środy leżą na stołach redakcyjnych *Czasu* numera *Dziennika Poznańskiego*, zawierające powtórzone wczoraj przez was a zgrozą przejmujące opisy nowych prześladowań na unii.... *Czas* o nich dotąd nic nie wie, dotąd nie znalazł miejsca na powtórzenie owych doniesień i na podniesienie tej sprawy. *Czas* mieni się p o l s k i m dziennikiem — a wszak sprawa to niewątpliwie polska; mieni się k o n s e r w a t y w n y m organem — a wszak owi Unici to konserwatyści. bo konserwować chcą wiarę swych przodków; mieni się k a t o l i c k i m — a wszak tu katolicka wiara jest prześladowana; mieni się a u s t r y a c k i m — a wszak tu chodzi o męczeństwo ludu, którego miliony, tej samej wiary i tego samego pochodzenia, mieszkają w granicach państwa austryackiego; mieni się być obrońcą c y w i l i z a c y i zachodniej — a wszak w każdym akcie gwałtu takiego cywilizacya zachodnia dostaje policzek.....

Słusznie nazwaliście niedawno faryzeuszami tych, z których ducha rodzi się *Czas* — to też nigdzie może ten faryzeizm tak jaskrawo się nie objawia, jak w tym wypadku.

Ale powie kto: cóż Unitom po naszem „wydrukowanem“ współczuciu? Ono ani jednej ręki nahajką uzbrojonej od wymierzenia ciosu nie powstrzyma — ono ani jednego z wygnanych włościan unickich nie wróci do domowego ogniska.

A któż wam powiedział, że n i e? A czyż wiedzieć kto z was może, na jaką gdzie glebę padnie ziarno uczciwego słowa, i czy nie przyjmie się ono w takiem miejscu, gdzie myśl i uczucie może się w czyn skuteczny zamienić? Gdy cię kto okrada, wybiegasz za nim na ulicę i wołasz: chwytaj! chociaż on może dawno umknął — gdy ci kto pod strzechę podłoży ogień, a nie jesteś dość silny, aby go zaraz ugasić, czyż nie wołasz ratunku! i czy na podpalacza nie zwołujesz sąsiadów? Jesteśże zawsze pewny, z matematyczną ścisłością pewny, że wołanie twoje poskutkuje? A mimo to wołasz! Jakże wołać tutaj się musi — gdy nie o kradzież, nie o podpalenie tu idzie, ale o ryczałtowe morderstwo, pod hasłem wiary codzień dokonywane?

Powie kto inny: dajcież spokój upominaniu się u organów pseudokonserwatywnych, żeby tę sprawę ruszyły — cóż wam po nich? Odpowiem: pismo takie, jak wasze, nie dostaje się do gabinetów tych, co losy państw dzierżą w ręku — pisma faryzejsko-konserwatywne tam dochodzą. Ich więc obowiązek większy, ich odpowiedzialność za objawioną obojętność większa.. ..

Czy te słowa poskutkują — nie wiem. Nie czekając, aż poskutkują, niech tymczasem każdy robi, co w jego mocy, ażeby wieści o prześladowaniu Unitów rozeszły się jak najszerzej, ażeby o nich cała Europa wiedziała, ażeby wiedzieli i maluczcy i potężni, ażeby kiedyś, gdy miara nieprawości się dopełni, głos powszechnego oburzenia stał się ostatnią kroplą, która rozstrzygnie. Niech każdy, czy on jest zwykłym obywatelem, czy też stoi wysoko w społecznej lub urzędowej hierarchii — korzysta z każdej nadarzonej sposobności, ażeby wieść o wywożeniu Unitów podlaskich i ich całem prześladowaniu, doszła do tych, co sprawy znać nie mogą, bo nie znają naszych stosunków, a którzy na wieść tę oburzyć się muszą. To powszechne oburzenie stać się może moralnym kapitałem, który w danej chwili potężnie się obróci przeciw hańbiącemu naszą dobę religijnemu prześladowaniu.

Z Królestwa Polskiego.

(Przepisy o wyprowadzaniu koni za granicę. — Emigracya żydów z Płockiego).

Prawitielstwennyj Wiestnik ogłosił ważne dla nadgranicznych mieszkańców Królestwa Polskiego i Galicyi przepisy, wydane celem zapobieżenia wyprowadzaniu koni za granicę przez komory cłowe i przykomórki. Na mocy tego rozporządzenia władze cłowe od wyprowadzających za granicę, czy z zagranicy, konie wierzchowe i pociągowe mają żądać deklaracyi, że konie wrócą do miejsca zkąd wyszły przed upływem terminu legitymacyi podróżnych, a przed upływem dwóch tygodni, jeżeli podróżny jedzie za paszportem. W razie przekroczenia przepisu winny ulegnie karze potrójnej wartości szacunku konia. W tym celu władze cłowe ustanawiać będą szacunek przy wejściu lub wyjściu koni. Powrót koni tak z zagranicy jak za granicę dozwolony jest przez te tylko komory, przez które konie przeszły, ażeby władze mogły się przekonać, że ten sam a nie inny koń jest wprowadzany. Od osób nie dających pewnej rękojmi władze cłowe mogą żądać kaucyi lub poręczenia.

* * *

Emigracya ludności żydowskiej z gubernii płockiej do Ameryki, w ostatnich miesiącach, jak donosi dziennik miejscowy, większe niż kiedykolwiek przybrała rozmiary. „Nie ma tygodnia — pisze *Korespondent płocki* — aby z samego już Płocka kilkanaście indywiduów z pośród ludności żydowskiej, pojedyńczo lub nawet z rodzinami, nie opuściło rodzinnego miasta. Wszystko to dąży do Hamburga, a ztamtąd do Ameryki, zarówno północnej, jak południowej. Zadziwiającą jest rzeczą, z jak małemi funduszami ci ludzie przedsiębiorą tak odległą podróż, dla rozpoczęcia nowego życia. wśród zupełnie obcych dla siebie warunków. Rubli ośmdziesiąt najzupełniej im do tej wyprawy wystarcza. Koszt przeprawy obniżony został dla emigrantów do niesłychanego *minimum*. Z Hamburga do Nowego Yorku płacą za przejazd rs. 45, do Brazylii rs. 60—65!“ Tajemnica dalszego utrzymania tam i radzenia sobie spoczywa w rzutkości, energii i wytrwałości żydów, oraz w ich solidarności. Emigracya jednak czerpie żywioły swoje nietylko z pośród warstw najuboższych. Młodzi ludzie, których rodzice, przed 20 lub 30 laty, rozpoczynając ze 100 rubli kapitału, doszli do względnego majątku, odziedziczywszy dziś po nich kilka tysięcy rubli, nie mogąc w obecnej chwili znaleść dla siebie korzystnego u nas interesu, emigrują. Inni, dorobiwszy się w Ameryce i przybywszy do rodzinnego kąta z kapitałem, po daremnem przez lat parę szukaniu tu interesu, powracają z majątkiem swym za morze.

Z Litwy.

(Wystawa przemysłowo-rolnicza w Wilnie.—Muzeum kowieńskie. — Nowy zwrot w gospodarstwie na Polesiu).

Wystawa wileńska okazała, że ruch ekonomiczny budzi się zaledwie na Litwie i prócz koni i bydła rogatego świeciła pustkami.

Charakterystycznem jest, że z samego Wilna, miasta o stu tysiącach mieszkańców, gdzie przecież jest kilka fabryk większych — było bardzo niewielu eksponentów. Majster stolarski p. Adamowicz, wystawił maszynki do robienia masła i szatkowania kapusty, S. Romanowski smary do powozów i obuwia; Piłsudzki terpentynę, hrabia Potocki cegłę, a inżynier W. Gedrojć różne narzędzia żelazne i przetwory torfowe. Z gubernii grodzieńskiej nic nie było na wystawie. Z kowieńskiej tylko pan Paweł Puzyna z Poniewieża nadesłał kufle swego wyrobu. Z gubernii mińskiej nadesłano tylko okazy inwentarza żywego. Byłoby do życzenia, aby na przyszłość wystawcy z Królestwa i innych okolic, przyjmowali w wystawie udział w dziale pozakonkursowym, a chociaż według regulaminu wystawy nie czekają ich medale i nagrody, lecz zawiązanie stosunków handlowych wiele znaczy. Dobry pod tym względem przykład dali książęta Druccy-Lubeccy z Ćmielowa w radomskiem; przysławszy na ostatnią wystawę wileńską ze swojej nowootworzonej fabryki w Brzostówce, blisko stacyi kolei żelaznej Ostrowiec, naczynia kuchenne kamienne, kafle i cegłę ogniotrwałą.

Braki, jakie dały się widzieć na obecnej wystawie, będą dla kierowników przyszłych wystaw wskazówką, w jaki sposób brać się do rzeczy,

* * *

W Kownie—jak donosi *Wilenskij Wiestnik*—ma być założone muzeum przyrodniczo-historyczne i przemysłowe. — Muzeum to składać się ma z czterech oddziałów: 1) przyrodniczego, 2) przemysłowego, 3) historyczno-archeologicznego, i 4) etnograficznego. Sekretarz kowieńskiego gubernialnego komitetu statystycznego p. Konstanty Hukowski, zebrał już najciekawsze okazy tkackich wyrobów włościan gubernii kowieńskiej, dowodzące, że Litwini i Żmudzini posiadają nietylko świetną fantazyę, ale jeszcze dobry pewien spostrzegawczy gust w doborze barw. Okazy te, przyklejone na oddzielnych arkuszach grubego

Do światła!

Powieść z piętnastego wieku

napisał

Wincenty Rapacki.

14 (Ciąg dalszy)

Usłyszeli w dali tentent kopyt końskich.

To Dawid nareszcie.

Ale tylko w jednego konia.

Krew broczy mu po twarzy, drogo okupił wolność.

— Uciekajmy! — woła, — bo inaczej zginęliśmy!

— Wielu ich?

— Sześciu.

— Po trzech na jednego!... Ten co siedzi na moim arabczyku pierwszy nas dogoni... i ten trupem padnie z mojej ręki. O resztę nie stoję.

Stary Ługa ręce zatarł zadowolony, a Jadwiga zdumiona i przestraszona, patrzyła milcząca w twarz młodego żyda, na której widziała energię i stanowczość.

W owych wiekach, kto nie umiał być mężem, nie mógł istnieć.

Duchowny, uczony, rzemieślnik, kupiec, kobieta nawet, — wszyscy nosili broń nie od kształtu.

Napróżno jednak dwaj nasi rycerze oczekiwali. Pogoń się nie zjawiła. Natomiast — o dziwo, — usłyszeli radosne rżenie.

To arab zacnej krwi zrzucił z grzbietu napastnika i podążył za swoim panem i braćmi.

I tak owa przygoda miast się tragicznie skończyć, zakończyła się radością i otuchą w dobrą sprawę.

Jechali już dalej bez przeszkody.

VIII.

Uczeń i Mistrz.

Szkoła u Panny Maryi, której był mistrzem, czyli Rektorem, albo Seniorem, pan Błażej z Szodka, miała także Bakałarza i Kantora.

Były szkoły u Sw. Ducha, u Bożego Ciała, na Skałce, u św. Floryana, u św. Szczepana, u Wszystkich Świętych, ale żadna z nich nie mogła się równać z Panną Maryą.

Jedyną jej rywalką była szkoła na Zamku, gdzie Rektorem był Glogier, Niemiec, zwany Glogierusem.

Ten z pogardą z wysokości wawelskiej góry patrzał na te *minorum gentium*... a pana Błażeja zwał *Kredałesem*.

Była to aluzya do szczupłego uposażenia szkoły Panny Maryi, skutkiem którego czcigodny Mistrz Błażej, jakoby nadużywał owego kredałesu, a *kredałes* ten, był to datek dla bakałarzy od rodziców dziatwy szkolnej na k r e d ę i inne utensylia pisarskie.

Pan Błażej nie został dłużny w odpowiedzi swemu antagoniście i zwał go poprostu... niemiecką świnią.

Lecz cała zawziętość, cała nienawiść dwóch obozów, wybuchała zwykle dopiero w dzień św. Gawła, patrona żaków, przy wyborze ich króla.

Tam to maryaccy odnosili zawsze stanowcze zwycięztwo nad wawelczykami i tam, niby po stoczonej krwawej batalii, można było widzieć glogierowskich żaków z przeciętemi nosami lub uszami, kulejących lub stękających; bo też przewaga Mistrza Błażeja nad Wawelem, miała swoją przyczynę.

Był to mąż marsowego ducha, bo prócz wiedzy, praktykował i rycerskie rzemiosło. Atletycznej budowy i tuszy niepomiernej, która przychodziła z świdnickiem piwem i wygodą. Przytem lice jego gorzało zawsze kolorem piwonii a oczy niby ciskały błyskawice, ku czemu pomagały niezmiernie krzaczyste i gęste brwi, postrach żaków.

Odbywał podróże w biskupim orszaku Zawiszy z Kurozwęk, przetarł się po obczyznie, machał dobrze szablą i oszczepem, gdy trzeba było stanąć w obronie pańskiej, a potem władał piórem w jego kancelaryi. Ztąd mówił o sobie z dumą, że w lewej ręce księgę, w prawej berdysz dźwiga.

Karność i porządek żaków, cała reprezentacya szkoły na zewnątrz, ćwiczenia ciała i musztry, — jednem słowem fizyczne wykształcenie, — spoczywały na jego głowie.

Za to duszą szkoły, całem jej światłem i ozdobą był skromny Bakałarz, pomocnik *quasi* pana Błażeja, Juraśko, albo Jurek, czyli *Gregorius*, Rusin z Przemyśla.

Jak pan Błażej był butny i zuchwały, tak Juraśko był cichy, potulny i skromny.

Tej to skromności swojej i pokorze winien był nędzny swój żywot.

Słuchał wykładów w Pradze, ale nie doszedł stopnia Magistra, bo się zadławił przy egzaminie. Język mu skołczał i ani rusz dalej. Do tego miał zwyczaj krzywić się niemiłosiernie, gdy go coś bardzo dotknęło. Wywoływał wówczas wybuchy wesołości. Jednem słowem, jeden z tych, co to wiedzy swojej sprzedać nie umiał.

A przecież miał jej zasób potężny.

Ludzie są tacy dziś, jak byli przed pięciuset laty i jak będą nimi za lat tysiąc. Rzecz głęboką trzeba im podać ubraną w świecidła i ozdobki, inaczej jej nie pojmą i przestraszą się, albo znudzą i zniechęcą.

Błogosławieni są ci, co lalki poliszynela użyć umieją właściwie, aby ją potem odrzucić z pogardą i pokazać zdumionym tłumom posąg nagiej prawdy.

Ten Juraśko była to ciekawa postać.

On się bał świata zewnętrznego i jak ślimak w skorupę chował przed nim swoje rogi, aby tem bezpieczniej i tem pewniej rozkoszować się w świecie myśli i ducha.

Podczas gdy Mistrz Błażej grzmiał potężnie ku wielkiej trwodze żaków, on cichym a głębokim głosem—nie wykładał, ale wpajał w umysł młody słowa mądrości.

Mały, chudy, z dziwnie słodkim uśmiechem na ustach wykrojonych pięknie i foremnie, z przydługim nieco nosem, oczyma osadzonemi głęboko, które patrzyły rozumnie i z dobrocią, z szerokiem czołem i włosy siwiejącemi, — podobny był do portretu Erazma z Rotterdamu.

Mistrz Błażej, dla jego cichej, onieśmielonej postaci, zwał go pogardliwie *Tranquillusem*; mimo to, cenił wysoko jego cnoty i wiedzę.

A cenić je musiał każdy, kto się do niego zbliżył.

Nasz młody żyd był jego uczniem.

Jehuda pragnął, aby syn znał historyę kraju, w którym się rodził.

Co dzień, po skończonych lekcyach w szkole, widziano Tranquillusa, wchodzącego do domu żyda.

Płodny też i bogaty był umysł, który mu dano oświecić.

Teraz dostał mu się zadziwiający, Jadwigi.

On miał ją przygotować do wszechnicy.

Nie było jeszcze burs, które to kiedyś tak ważną miały odegrać rolę w życiu żaków. Dopiero w lat dziewięć założył pierwszą Isner, kupiec krakowski, jako *votum* dziękczynne za uzdrowienie mu syna, a nazwał ją B u r s ą U b o g i c h.

Mieściło się to wszystko dziś po domach mieszczan, kupców, rzemieślników i po klasztorach, albo u profesorów, którzy, obyczajem klasztornym, mieszkali wszyscy w kollegium.

Dla Jadwigi wynaleźć trzeba było kącik zaciszny i bezpieczny.

Wynajęto stancyę u kobiety starej, wdowy po garncarzu przy mikołajskiej bramie.

Młody żyd nie zwierzył się ojcu ze swą opieką, bo wiedział, żeby trafił na nieprzezwyciężony upór, później obiecał sobie uwiadomić go o tem, przygotowawszy stopniowo, a tymczasem udał się wprost do Tranquillusa, odkrył mu całą prawdę i za jego pomocą wynalazł jej schronienie.

Trudniej mu przyszło nakłonić go, aby jej udzielał lekcyj.

Bakałarz nie lubił kobiet i pogardzał niemi zwyczajem książkowych mólów owych czasów, którzy suszyli mózgi nad tem, aby jak najwięcej jadowite i uszczypliwe wymyślać przysłowia i epitety gwoli ośmieszenia płci białej. Stało się to modą powszechną w uczonym świecie, — to też na pierwszą wzmiankę o tem, poczerwieniał jak wiśnia, potem jął bełkotać i wyrzucać z siebie niezrozumiałe słowa — a krzywić się, — wreszcie oświadczył stanowczo, że tego uczynić nie może żadną miarą.

— Niesłychane to i niebywałe rzeczy, żeby niewiasta... dziewczyna... po stopień magistra... albo doktora sięgała... kiedy wielu światłych mężów go niedościgło!

Czuł się biedak upokorzony tem straszliwie.

— Fantazya to wasza... żydowska, nie chrześciańska. Nie chcę... nie chcę!

Powoli jednak, gdy w izdebce Jadwigi złożyli we troje niby ów *Symposyon* platoński, gdy wymiana myśli, uczuć, dowcipów, rozgrzała te głowy, żądne wiedzy, gdy każde z nich co miało najdroższego dotąd w kryjówkach mózgu i serca, wydobyło, niby perłę drogocenną, — poczciwy Tranquillus zapomniał gdzie jest i z kim mówi, a mówił tak, jak może w życiu swojem nie mówił.

Zapał opromieniał jego młodą jeszcze, choć zwiędniałą twarz.

— Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że prześcigniecie niejedną mocną głowę, a ja... czegóż ja was uczyć mogę?... Ot, chyba *Rhetoricas Tullii* na początek, jeżeli macie słuchać Allaniusa... A możeby wziąć G a m f r e d i e g o?... Cóż, kiedy wy już Virgila i Ovidiusza komentujecie!... Straszne to, straszne i niesłychane!...

(C. d. n.)

papieru po 16 kawałków na każdym, wyrazisty dają obraz właściwości i różnorodności wyrobów każdego powiatu. Zamierzone muzeum kowieńskie, w oddziale pierwszym zawierać będzie okazy płodów leśnych, roślin, szczepów i nasion, gatunków gruntu, minerałów itd.; w drugim zaś okazy narzędzi i naczyń włościańskich, próbki wyrobów domowych, pasów, szat i wyrobów fabrycznych; w trzecim, zabytki starożytności, archeologiczne okazy, monety itp. Wiadomo, że te ostatnie w naszych czasach w wielu miastach powiatowych po zabudowaniach klasztornych podlegają często zniszczeniu z powodu wilgoci, oraz stanowią przysmak dla szczurów. Na Żmujdzi i Litwie z tego powodu przepada wiele książek ze świetnych starodawnych księgozbiorów. W oddziale czwartym, etnograficznym, pomieszczoną być ma wystawa fotografowanych typów ludności i miejscowości; tam też wystawione będą wzory urządzenia domowego, odzieży i sprzętów.

* * *

Do *Wieku* donoszą z Polesia:

Drobna szlachta czynszowa i włościanie bardzo chętnie wydzierżawiają grunta folwarczne, tworząc odrębne, zwykle jednowłokowe gospodarstwa. To też w bardzo wielu majątkach większych nastąpiła parcelacya ogólna. Dzierżawca bierze włokę gruntu, bądź już wyrobionego, bądź na karczunku, w posiadanie na lat dwanaście. Warunki kontraktu dzierżawnego są następujące:

1) Dzierżawca obowiązany zaraz w pierwszym roku postawić własnym kosztem budynki, a mianowicie: chatę, stodołę, oborę i stajenkę, podług nakreślonego typu. Drzewo na te budowle daje dwór. 2) W ciągu pierwszych trzech lat obowiązany płacić tylko po pół rubla z dziesięciny; w następnych trzech latach po rublu, w ciągu zaś ostatnich lat sześciu od rs. dwóch do trzech za dziesięcinę. 3) Ma utrzymywać określoną ilość inwentarza i nie wolno mu słomy, siana i plew sprzedawać. 4) Po ekspiracyi kontraktu budynki stają się własnością dworu itd. Liczba amatorów do zakładania tego rodzaju gospodarstw wzrasta z dniem każdym. To też majątki np. 70-włokowe (włóka ma tu 20 dziesięcin) przestrzenie, przeważnie leśne, które oprócz ciężarów, żadnego nie przynosiły dochodu, mają obecnie tyleż odrębnych, jednowłokowych gospodarstw dzierżawnych, a stąd już w pierwszych trzech latach przynoszą dochodu rs. 700 plus wartość budynków, dochód ten w dalszym ciągu wzrośnie do 1400 rs., w ostatnich zaś sześciu latach dzierżawy dojdzie do 3000 rs. z górą.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że po upływie lat 12, takie odrębne dzierżawy, porządnie zagospodarowane (ile że w kontraktach jest warunek obowiązujący do sadzenia drzew owocowych) będą bardzo poszukiwane, skoro dziś już się trafia, że na wakujące z powodu śmierci dzierżawcy gospodarstwo, zaledwie początkujące, jest kilku amatorów, którzy gotowi bodajby do licytacyi stanąć.

Takie się w ostatnich czasach ujawnia pragnienie osiadania i pracowania na roli. I nic też zaiste dziwnego: przyrost ludności jest znaczny, potrzeby rosną, zarobkowanie trudne, kontyngens ludności wiejskiej pomnażają drobni oficyaliści prywatni itp. Nic przeto — powtarzamy — dziwnego, że wszystko to garnie się do roli, na której bądź co bądź kawałek chleba wypracować można. W każdym razie jest to zwrot i objaw pocieszający i dodatni, a jako taki na zaznaczenie zasługuje.

Dodać tu jeszcze należy, że pustkowia porządnie się zabudowują, a stąd ogólny wygląd okolicy niewątpliwie na tem zyskuje, zyskują też i odrębne majątki, wartość których wzrasta.

Z zaboru pruskiego.

(Wiec szkolny w Poznaniu. — Bank polski. — Przyrost subhastacyi. — Warunki komisyi kolonizacyjnej.)

We wtorek odbył się w Poznaniu pod przewodnictwem ks. Kanteckiego nader liczny wiec szkolny, na którym zastanawiano się nad potrzebą ciągłej obrony przeciw ograniczeniom praw Polaków do szkoły. Przed laty piętnastu, władze szkolne zaprowadziły szkoły symultanne, usunęły duchowieństwo od nadzoru szkoły, jednym zamachem zniosły język wykładowy polski w szkołach elementarnych i zaprowadziły we wszystkich niemal przedmiotach wykład w języku niemieckim. Od tego czasu ciągle były dążności do zmniejszenia lekcyi języka polskiego i ograniczenia liczby dzieci uczących się religii w języku polskim. Wreszcie dnia 1 kwietnia zupełnie usunięto naukę polskiego czytania i pisania w najniższych klasach szkół elementarnych. Przewodniczący ks. Kantecki w dłuższej mowie wykazał grozę położenia i wyjaśnił licznie zebranym obywatelom, jak bardzo najnowsze rozporządzenie władzy szkolnej sprzeciwia się zasadom pedagogicznym, religijnemu zadaniu szkoły i poręczonym prawom narodowości polskiej. Ostatecznie ojcowie rodzin miasta Poznania uchwalili podać petycyę do regencyi, domagającą się usunięcia przepisu, znoszącego naukę języka polskiego w dwóch najniższych klasach szkół elementarnych.

* * *

Z powodu odezwy Towarzystwa oszczędności kobiet we Lwowie, *Kuryer Pos.* zamieszcza kilka bardzo trafnych uwag w sprawie Banku ziemskiego. „Dawniej, pisze *Kuryer*, dawał Bank o sobie przynajmniej od czasu do czasu choć słabe znaki życia, od kilku tygodni ucichł zupełnie — z jakiego powodu, — powiedzieć nie umiemy. Następstwem tego jest, jeżeli się nie mylimy, zupełne zobojętnienie dla tej sprawy społeczeństwa wielkopolskiego, które, co prawda, od samego początku nie zabrało się do tego dzieła z takim zapałem, jakiego potrzeba było niezbędnie, jeżeli rzecz miała wydać jakiekolwiek rzeczywiste owoce. Naturalnem następstwem tej obojętności naszego społeczeństwa było to, że i reszta dzielnic polskich, mianowicie Galicya i Królestwo, nie podążyła nam z taką pomocą, jakiej się od niej w innych warunkach spodziewać było można. Powiedziano sobie, a trzeba niestety przyznać, że nie bez pewnej słuszności, iż kiedy ci, których sprawa najmocniej interesować powinna, zachowują się w obec dzieła ratowania gleby rodzinnej tak biernie i obojętnie, to i dalsi, choć bliscy krwią i uczuciami, ofiar ponosić nie mają potrzeby“.

Smutne ale prawdziwe!

* * *

A tymczasem ziemia polska coraz bardziej wychodzi z rąk dotychczasowych jej właścicieli, jak się o tem przekonujemy ze statystyki subhastacyi w Prusach w roku 1866, ogłoszonej w *Justitz-Ministerialblatt*. W porównaniu z r. 1885 obwód poznański przedstawia bardzo znaczny przyrost subhastacyj o 123 czyli 24·2 proc. Porównując rok 1886 z rokiem 1884, otrzymamy przybytek subhastacyi w obwodzie poznańskim o 56·4 proc., wreszcie w Prusach Wschodnich o 49·5 proc.

* * *

Sprawa germanizacyi dzielnicy polskiej pod zaborem pruskim tak jest ważną, iż każdy Polak powinien mieć najdokładniejsze wiadomości o jej postępie. Podajemy dlatego warunki nabywania na własność lub dzierżawienia zagród i gruntów parcelowanych przez komisyę kolonizacyjną. Warunki te są bardzo przystępne i dobitnie wykazują, jakie ogromne korzyści chłopi niemieccy ciągnąć będą z funduszu stumilionowego, podczas gdy chłop polski z dobrodziejstw tych zupełnie jest wykluczony:

1) Zagrody i parcele nabywać mogą tylko rodziny chłopskiego stanu, w których mąż, żona i dzieci przyzwyczajeni są do grubej pracy rolnej w małych gospodarstwach, albo też należą „do stanu chłopskiej profesyi“.

2) Kolonista, chcący nabyć osadę na własność, musi mieć przynajmniej tyle gotówki, aby mógł pokryć kapitał tkwiący w budynkach, albo sam budynki pobudować i zakupić potrzebny inwentarz. W niektórych razach może rząd przyjść w pomoc pieniężnym datkiem na budowę i inwentarz.

3) Wartość gruntu oraz w danym razie dostarczone dodatki pieniężne będą zapisane w księdze gruntowej jako reszta długu należnego fiskusowi, lub jako renta; procent długu lub renty wynosić będzie 3 od sta. Przez 3 lata nabywca nie będzie płacił ani procentów, ani renty.

4) Dzierżawca musi mieć przynajmniej tyle kapitału, aby mógł kupić inwentarz i sprzęty gospodarskie, oraz złożyć kaucyę równającą się jednorocznej dzierżawie. Dzierżawcy nie będą zwalniani w pierwszych latach od dzierżawy, atoli jeśli dobrze gospodarzyć będą, będą mieli prawo do późniejszego nabycia dzierżawionych gruntów.

Oprócz zagród i drobnych parceli, będzie rząd we wielu razach (a mianowicie, gdzie tego budynki, znajdujące się na gruncie, wymagać będą), zniewolony tworzyć większe folwarki, które atoli tylko w dzierżawę wypuszczone być mają. Rząd nie życzy sobie pozbywać tych folwarków (*Restgüter*) i tylko w nadzwyczajnych przypadkach mógłby się na to zdecydować, a mianowicie, gdyby kandydat do nabycia takiego folwarku położył znaczne zasługi około dzieła kolonizacyi, gdyby n. p. z jakiej okolicy niemieckiej sprowadził znaczniejszą liczbę kolonistów. Warunki nabycia takiego folwarku na własność będą takie same, jak przy nabywaniu mniejszych zagród. Byłby to więc rodzaj nagrody dla agentów popierających dzieło kolonizacyi. Co do wyboru okolic, z których osadnicy mają być sprowadzani — rząd domaga się, aby pomijano okolice, w których ludność niemiecka zmięszana jest ze słowiańską, gdyż to „doprowadziłoby do osłabienia żywiołu niemieckiego w okolicach, gdzie się toczy walka o narodowość“.

Kto tedy ma ochotę — tak kończą gazety niemieckie — i środki po temu, niechaj się zgłosi do landrata i niechaj wyciągnie rękę po szczęście, które się do niego uśmiecha, i które w dzielnicach polskich prędzej złowić może, niż za morzem.

Za dawnych czasów ciągnęły nad Łabę, Odrę i Wartę zbrojne hufce giermańskie, rozszerzając granice swych siedzib pierwotnych — dziś w drodze pokojowej odbywa się ta sama procedura za pomocą „grundbuchów“ — a potomkowie tych, co niedyś piersiami swemi zasłaniali ojczyznę — starają się o to, aby tych „grundbuchów“ jak najwięcej znajdowało się w ręku komisyi kolonizacyjnej.

Przymierze rosyjsko-francuskie.

Pojutrze ma nadejść nareszcie oczekiwana niecierpliwie przez rząd angielski chwila, w której Abdul Hamid przyrzekł zatwierdzić konwencyę, regulującą sprawy egipskie zgodnie z życzeniami Anglii. Niepokój, z jakim w Londynie wyglądają tej chwili, łatwym jest do wytłomaczenia: konwencya, będąca owocem długich i mozolnych usiłowań Drummonda Wolffa, ma oddać Egipt na łaskę i niełaskę Anglii, pobyt żołnierzy i urzędników angielskich nad Nilem ma trwać dopóty, dopóki gabinet londyński uzna to za potrzebne, a tymczasem podpisanie tej tak ważnej konwencyi przez sułtana, opóźnia się coraz bardziej.

Już kilka tygodni upłynęło, jak ten cenny dokument podpisany przez królową Wiktoryę oczekuje ratyfikacyi ze strony Padyszacha. W Londynie cieszono się zrazu myślą, że ratyfikacya nastąpi tuż przed dniem 21 czerwca, i że przyczyni się ona do tem większego uświetnienia jubileuszu królowej. Gdy ta nadzieja zawiodła, spodziewano się znowu, że sułtan umieści swój podpis na tym akcie natychmiast po świętach bajramu. Oczekiwanie nie spełniło się i tym razem, a sir Fergusson zapowiadając ostatecznie ratyfikacyę na dzień 4 lipca, musiał wyznać otwarcie w Izbie gmin, iż takie jej odkładanie jest wprost przeciwnem dyplomatycznym zwyczajom.

Dyplomacya angielska nie sądziła zapewne ani na chwilę, iż W. Porta przyjmie radośnie podyktowane w konwencyi warunki. Już ten jej ustęp, według którego wolno Anglii odkładać w miarę potrzeby termin ewakuacyi Egiptu, wystarczał do obudzenia niechęci w umyśle sułtana i jego doradców. W Konstantynopolu oswojono się jednak z myślą że Turcya nie zawrze żadnej umowy i żadnego nie podpisze traktatu, nie opłaciwszy przytem sowitego haraczu; podpisanie konwencyi nie byłoby się zatem tak znacznie opóźniło, gdyby energiczne a niespodziewane wystąpienie dwóch państw europejskich nie powiększyło niechęci sułtana do ratyfikowania tak korzystnego dla Anglii układu.

Znanem jest oddawna współzawodnictwo Francyi i Anglii w Egipcie. Niechęć, jaka panuje w Paryżu z powodu rządów angielskich nad Nilem, wzmaga się jeszcze wskutek narzekań wierzycieli skarbu egipskiego nie otrzymujących nigdy zaległych procentów, gdyż przeznaczone na ten cel kwoty, obracane bywają na utrzymywanie kosztownej machiny administracyjnej obsadzonej angielskiemi urzędnikami. Nic zatem naturalniejszego jak to, że pierwsze weto przeciw podpisaniu konwencyi wyszło z Paryża.

Państwo, które wtórowało dyplomatom francuzkim w tym proteście, nie ma bezpośrednich interesów w kraju piramid; kapitaliści rosyjscy nie lokują swych funduszów w papierach egipskich; ale za to tem więcej znaczenia upatruje Rosya w politycznych następstwach konwencyi, któraby zamieniła Turcyę na czas dłuższy w nieme narzędzie W. Brytanii.

Te pobudki wystarczyły obu państwom do rozpoczęcia wspólnych kroków. Jakiego rodzaju była to akcya, wiemy o tem jedynie z niezupełnie autentycznych doniesień; w każdym razie nie pozostała ona bez skutku.

Zwłoka, jaką się udało uzyskać połączonym zabiegom Francyi i Rosyi, sprawiła w Paryżu widoczne zadowolenie. Nie pochodzi to jednak wyłącznie z zainteresowania się Francyi sprawami egipskiemi. Nad Sekwaną przekonano się nareszcie, że Rosya wistocie pragnie przymierza z republiką, skoro tak gorąco popiera interesa Francuzów nad Nilem, gdzie sama na żadną właściwie nie jest narażona szkodę. Od lat siedemnastu szukała dyplomacya francuska sposobności do nawiązania ściślejszych stosunków z Petersburgiem. Konwencya angielsko-turecka stworzyła obecnie sytuacyę, z której to upragnione przymierze samo się wyłoniło. Francuzom uśmiecha się dziś nadzieja, że nowy sprzymierzeniec nie opuści ich, gdy nadejdzie chwila krwawych zapasów między Wogezami i Renem, a im silniej nadzieja ta zakorzeni się w umysłach, tem większą będzie chęć przyspieszenia stanowczej rozprawy, która ostatecznie musi zadecydować o losach środkowej Europy.

Sojusz francusko-rosyjski jest dziś czynnikiem, który już w najbliższej przyszłości odbijać się będzie na każdej politycznej kombinacyi. Przewidywany oddawna, stał się on nareszcie faktem dokonanym. Ostatnie zajścia w Konstantynopolu nadały mu pewną widoczną formę, ale wypadkiem, który umożliwił jego zawarcie, była ostatnia wojna francusko-niemiecka, a za właściwego jego twórcę należy uważać ks. Bismarka.

Nie po raz pierwszy spotykamy w dziejach sytuacyę, w której dwa państwa, przedzielone zbrojnym i potężnym sąsiadem, łączą się ku wspólnemu działaniu. Podczas wiekowych zapasów domu burbońskiego z domem habsburskim, katolicka Francya umiała niejednokrotnie korzystać z najazdów muzułmańskich na kraje węgierskie i austryackie, tak samo jak w latach późniejszych wspierała powstańców amerykańskich w walce z Anglią. Tyle razy stwierdzone prawidło, iż sąsiedzi naszych sąsiadów są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami, sprawdza się i obecnie.

Podając dłoń republikańskiej Francyi, nie czyni tego Rosya bezinteresownie. W dniu, w którym się dowiemy, czy sułtan podpisał konwencyę, nastąpi zagajenie sesyi sobrania w Tyrnowie. Obrady tego sobrania mogą wywrzeć stanowczy wpływ na dalszy stosunek Bułgaryi do Rosyi. Cała Europa oczekuje z niecierpliwością orędzia regency bułgarskiej, które zapewne będzie wskazówką, czy można się spodziewać, by naród bułgarski wybrał znowu księcia bez oglądania się na zdanie Rosyi. W takiej chwili każdy sprzymierzeniec musi być rządowi rosyjskiemu nader pożądanym. Dziś może Rosya na pewne liczyć, że gabinet paryski pójdzie z nią w sprawach bułgarskich ręka w rękę. Gdyby wszystkie inne mocarstwa zatwierdziły wybranego przez sobranie kandydata, Francya odmówi niezawodnie aprobaty, jeżeli ów kandydat nie będzie miłym carowi. Pomoc, jakiej p. Nelidow udzielił hrabiemu Montebello, zostanie sowicie zapłaconą.

Wielkie nadzieje, jakie Francya pokłada w zbliżeniu się do Rosyi, spełnią się może dopiero w odleglejszej przyszłości, ale za to bliższą prawdopodobnie jest chwila, w której polityka ta wyda obfity plon dla Rosyi.

Od dwóch lat nieraz można było spotkać się ze zdaniem, że Rosya nie postępuje na wschodzie z tradycyjną przezornością i konsekwencyą. Ze zdziwieniem patrzano na próżne jej szamotanie się, podczas gdy sprawy bułgarskie coraz bardziej wymykały się z pod jej wpływu. Tradycye dyplomacyi rosyjskiej nie zaginęły jednak zupełnie, a to, na co patrzymy, zdaje się wróżyć stanowczą zmianę sytuacyi na korzyść północnego cesarstwa. Upadek Garaszanina i powołanie Risticza na prezesa gabinetu w Serbii były to pierwsze objawy tej zmiany. Europa nie miała jeszcze czasu oswoić się z myślą, że wpływy rosyjskie znowu przeważają w Belgradzie, gdy nowe wypadki przekonały ją, jak silne stanowisko zajęła dyplomacya rosyjska w Paryżu. Najbliższym celem, do którego rząd rosyjski dąży przy pomocy Francyi, jest obalenie dzisiejszego gabinetu tureckiego i zniewolenie sobie sułtana. Postępuje on, jak widzimy, jasno wytkniętą drogą. Oparłszy się o Belgrad i Paryż, szuka on trzeciego punktu oparcia w Stambule, a gdy go znajdzie, wówczas przyjdzie kolej na dyplomatyczny atak na Sofię. Przygotowanie się do tego zabrało Rosyi nie mało czasu, ale jeżeli wszystkie rachuby nie zawiodą jej mężów stanu, zdanie, jakie ona teraz wypowie o losach Bułgaryi, znajdzie niezawodnie więcej posłuchu, niż go znalazło przed rokiem.

Sprawa konwencyi egipskiej stała się, jak widzimy, źródłem całego szeregu następstw tak doniosłych i różnorodnych, jak wielkiemi i różnorodnemi są interesa największych europejskich mocarstw. Gdy na horyzoncie gromadzą się chmury, z których każdej chwili paść może piorun, wzrok mimowolnie zwraca się w stronę, gdzie przez całe lata gromadzono palne materyały, mogące wybuchnąć za pierwszym błyskiem iskierki. Punktów takich nie brak dziś w Europie. Ale są między niemi dwa, w których wybuch oddawna już grozi, a niebezpieczeństwo jest tem większe, że państwa, pragnące go wzniecić, występują właśnie na arenę; jednym z tych punktów są oderwane od Francyi prowincye, a drugim zjednoczona Bułgarya.

Stowarzyszenia Polaków w Ameryce.

Liczba Polaków w Ameryce obecnie wynosi prawie milion. Pochodzą z wszystkich kątów naszej ojczyzny, głównie z zaboru pruskiego, potem z Galicyi i z zaboru rosyjskiego. Pod względem tak duchowym jak materyalnym Polacy z zaboru pruskiego stoją wyżej. Gdziekolwiek gromadka Polaków się zbierze, pierwsza myśl: budujmy kościół, budujmy szkołę polską, starajmy się o księdza polskiego. Liczne ztąd wszędzie powstają świątynie polskie, liczne szkoły, przedewszystkiem najróżniejsze towarzystwa polskie jako to: kościelne, wspólne bratniej pomocy, rękodzielników, polityczne, zabawy i t. p. Polacy także chętnie się łączą z Amerykanami, gdy chodzi o solidarność stanu robotników, mianowicie z wielkiem towarzystwem rycerzy pracy „*Knights of Labor*“, na których czele stoi zacny Powderly. Towarzystwo to liczące przeszło jeden milion członków, jest bezwyznaniowe, łączące w jedno grono wszystkich, bez różnicy wyznania lub narodowości, po pierwsze, ażeby walczyć przeciw potędze kapitału, po drugie, przeciw socyalizmowi i anarchistom. Jak wiadomo, głównie za staraniem kardynała Gibbons'a Towarzystwo rycerzy pracy powstało i w Rzymie uzyskało dotychczasową aprobacyę.

Lud polski jednakowoż w ubieganiu się za dolarem nie zapomniał o ojczyźnie. Przed 13 laty wiele katolickich towarzystw postanowiło na wzór innych katolików w Ameryce połączyć się w jedno wielkie Zjednoczenie. Zwołano zebranie do Chicago, gdzie 20 października 1874 roku wielu księży i delegatów świeckich się zebrało. Na konwencyi 1874 roku Zjednoczenie polskie rzymsko-katolickie założyło pierwsze fundamenta organizacyi polsko-katolickiej; na konwencyi w roku 1880 uchwaliło nowy artykuł do swojej konstytucyi, którym ustanowiono kasę pośmiertną na pogrzeby zmarłych członków Zjednoczenia.

W skład tego Zjednoczenia wchodzą towarzystwa polsko-katolickie, których członkami są wyłącznie katolicy. Zjednoczenie rzymsko-katolickie, którego najwybitniejszym członkiem a raczej protektorem jest O. Wincenty Barzyński, z zakonu Zmartwychwstańców i proboszcz bodaj nie największej parafii w Ameryce, św. Stanisława Kostki w Chicago. O. Barzyński pochodzi z Lubelskiego, jest gorliwym kapłanem i powszechnie w kołach katolickich szanowanym. Chociaż Zjednoczenie bezpośrednio niczego dla dobra ojczyzny nie uchwaliło, o tyle się jednakowoż narodowi przysłużyło, że wskazało drogę organizacyi na podstawie wiary, gdyż rdzeniem emigracyi są poczciwi chłopi. Znajdują się także po większych miastach, ale w bardzo małej liczbie, Polacy nie katolicy, głównie żydzi i protestanci. Ale cała jednakowoż przyszłość emigracyi polega na gromadach budujących kościoły i szkoły katolickie.

Na pierwszej konwencyi księży i ludu objawiły się opinie, można powiedzieć wręcz przeciwne dążeniom Zjednoczenia. Dążności te uwydatniły się tem, że pragnęły oprzeć się wyłącznie na narodowości, bez względu na wyznanie.

Zwolenników z początku było mało, chociaż walka pomiędzy dwoma stronnictwami coraz groźniejsze przybierała rozmiary, o tyle smutniejsze, gdyż podług przykładu amerykańskiego walka partyi kończy się zazwyczaj na zohydzaniu osób. Dnia 9 lipca 1886 roku zebrali się narodowcy w Bay City Michigan, gdzie uchwalono konstytucyę, wedle której partya narodowa pod sztandarem Związku Narodowego się rządzi. Kilku także kapłanów przystąpiło do Związku Narodowego pod przewodnictwem O. Dominika Majera, proboszcza polskiej parafii w St. Paul Minnesota. Za staraniem księdza tego utworzyło się stowarzyszenie kapłanów polskich, sprzyjających Związkowi Narodowemu. Zobowiązali się oni do kilku mszy świętych po śmierci każdego członka i do składania pewnych sum na dobro skarbu narodowego, tak zwanego „grosza polskiego“. „Grosz polski“ jest to fundusz składany dla ojczyzny, za staraniem towarzystw zwanych również „Grosz polski“ pod protekcyą Związku Narodowego. Panie polskie po większych koloniach przyczyniają się dzielnie do wzrostu „grosza polskiego“.

Głównem zadaniem Związku Narodowego jest skupić wszystkich Polaków, bez względu na wyznanie, pod jeden sztandar narodowości polskiej. Dodać także należy, że tak Związek Narodowy jak Zjednoczenie rzymsko-katolickie jest towarzystwem bratniej pomocy. Na czele Związku stoi cenzor, obecnie p. Gryglaszewski, majętny fabrykant z Minnesoty. Tyle co do wybitnych dwóch stowarzyszeń, reprezentujących tu naszą narodowość. (*Dziennik Poznański*).

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 lipca.

W wewnętrznych sprawach austryackich cisza, przerywana tylko czasami echem walki między obiema czeskiemi stronnictwami, albo między Czechami a Niemcami. Temu też przedmiotowi była poświęcona znaczna część mowy, jaką poseł Plener miał wobec swoich wyborców z Izby handlowej w Chebie (Eger), zdając im sprawę z czynności ubiegłej sesyi Rady państwa. Przeszedłszy wszystkie ważniejsze sprawy tej sesyi — przystąpił Plener do stosunków czesko-niemieckich. Usprawiedliwia w sposób, setki razy już powtarzany, wystąpienie Niemców z Sejmu czeskiego i dochodzi do wniosku, że porozumienie jest na razie niemożliwe. „Ja, zarówno jak każdy patryota, muszę pragnąć, żeby raz przyszło do porozumienia a przynajmniej do pokojowych układów z Czechami, ażeby wreszcie przywrócić w tym kraju spokój i porządek. Sądzę jednak, że takie rokowania tylko pod dwoma warunkami mogą się udać. Przedewszystkiem potrzeba umiarkowanego postępowania ze strony Czechów — którzyby uznali, że kwestyi tej nie można rozstrzygać wyłącznie ze stanowiska dwóch języków krajowych — a powtóre, potrzeba pośredniczącej działalności rządu, do którego obie strony mogłyby mieć pewien stopień zaufania i któryby trzymał się wiernie idei państwa“. Mowca przeczy, żeby obecnie istniały te dwa warunki, i zapowiada, że jeżeli stosunki polityczne się nie zmienią, to Niemcy nawet po ponownym wyborze do Sejmu czeskiego nie wstąpią. W końcu oświadcza co do stronnictw niemieckich, że jakkolwiek nie ma nadziei, żeby obecnie można powtórnie skleić jednolitą partyę niemiecką — to jednak spodziewa się, iż we wszelkich ważniejszych sprawach, zwłaszcza narodowych, wszystkie kluby jednolicie postępować będą.

Prezydent węgierskich ministrów Tisza, tudzież minister obrony krajowej Fejervary, handlu Szechenyi i bar. Orczy kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, przybyli do Wiednia. Tiszę przyjmował cesarz na audyencyi. O celu tego zjazdu węgierskich ministrów w Wiednin nie ma żadnych dotąd doniesień ani domysłów.

Nader sensacyjną wiadomość podają pisma niemieckie z Warszawy pod dniem 22 czerw. „Jeden z najdzielniejszych członków warszawskiej tajnej policyi (nazwiska nie podają) został przez niewyśledzonych dotychczas ludzi zamordowany. Ten policyant, była to młoda i ładna kobieta, udała się przed dwoma tygodniami do Suwałk, w celu śledzenia tamtejszych „polskich socyalistów“ i rosyjskich nihilistów. Policyantka tajna, zaopatrzona obficie w pieniądze i broń, dowiedziała się, iż socyaliści i nihiliści zbierają się w miasteczku Kineryszki; udała się tamże, lecz już następnego dnia po jej przybyciu do Kineryszek, znaleziono ją nieżywą z potrzaskaną czaszką na polu za miastem. Lekarze stwierdzili, że kobietę tę bito narzędziem tępem tak długo po głowie, dopóki ducha nie wyzionęła. Obok trupa znaleziono dwa numera socyalistycznego pisma polskiego *Proletaryat*.

Jak donoszą do *Pol. Cor.*, mają się odbyć w Królestwie Polskiem w jesieni b. r. wielkie manewry garnizonów, stojących w okolicy między Miechowem a Opatowem. Garnizony odbywają ciągłe ćwiczenia.

Osobna komisya, wybrana przez francuską Izbę deputowanych, wypracowała projekt ustawy o cudzoziemcach, według którego każdy zamieszkały we Francyi cudzoziemiec, obowiązany jest płacić osobną taksę, a nadto wszyscy poddani obcych mocarstw, mają być wykluczeni od udziału w dostawach publicznych. Minister spraw zagranicznych p. Flourens oznajmił jednak członkom komisyi, że ustawa zredagowana w powyższej formie nie dałaby się wykonać przez wzgląd na międzynarodowe traktaty. Nadmienił on jednak, że gdyby nałożono taksę wojskową na uwolnionych od służby Francuzów, przebywający we Francyi cudzoziemcy musieliby ją także opłacać. Minister nie zgadzał się także z ustępem o wykluczeniu cudzoziemców od dostaw publicznych, co zresztą nie potrzebuje być zastrzeżone ustawą gdyż gabinet może bez osobnej uchwały Izb spełnić w tej mierze życzenia komisyi. Po tej konferencyi z ministrem zmieniła komisya projekt ustawy o tyle, że na cudzoziemców nałożono tylko taksę za certyfikat pobytu w gminie i zobowiązano ich z góry do opłaty taksy wojskowej w razie, gdyby ją we Francyi zaprowadzono. Minister oświadczył, że zmodyfikowanej w ten sposób ustawie nic nie ma do zarzucenia.

Rząd turecki powołał do Konstantynopola kilku swych posłów przy dworach zagranicznych, a między innemi posła przy dworze niemieckim. Mają oni przedstawić wysokiej Porcie zapatrywanie rządów na sprawy egipskie i bułgarskie i uczestniczyć w ważnych naradach.

Risticz rozesłał okólnik do reprezentantów Serbii za granicą, wyjaśniając w nim powody ostatniego przesilenia ministeryalnego w sposób, w jaki to już uczyniła półurzędowa *Ustawnost*. Prezes gabinetu utrzymuje w swym okólniku, że ministeryum jego zostało powołanem do władzy jedynie przez wzgląd na wewnętrzną politykę. Zapewnia on, że Serbia zachowa przyjazny stosunek z innemi państwami i że sumiennie dotrzyma wszelkich zobowiązań. Okólnik kończy się uwagą, że Serbia pragnie być czynnikiem ładu i pokojowego rozwoju na półwyspie Bałkańskim, i że nigdy nie przyjmie na siebie roli burzycielki porządku.

Vossische Ztg. utrzymuje w całej pełni swoją wiadomość, zaprzeczoną dopiero po dwóch tygodniach w *Nordd. Allg. Ztg.*, o przyczynianiu się posła niemieckiego w Belgradzie, hr. Braya, do powołania Risticza. *Vossische Ztg*, uzupełnia swoje informacye następującemi jeszcze szczegółami: Usiłowano przekonać króla Milana, że powierzenie rządów w ręce Risticza zamknie targi niemieckie dla papierów serbskich, i obali projekt nowej pożyczki. Król Milan zapytał w tej materyi hr. Braya, który zapewnił go, że obawy podobne byłyby płonnemi. Hr. Bray udzielił wszelako tej odpowiedzi dopiero po otrzymaniu informacyi z Berlina. Wtedy też dopiero zdecydował się król Milan powierzyć ster gabinetu Risticzowi. Poseł austryacki zachowywał się neutralnie.

O żądaniach ludności chrześciańskiej na Krecie piszą do *Kölnische Ztg.* co następuje:

Żądania chrześcian są częścią finansowej, częścią politycznej natury. Traktat na podstawie berlińskiego pokoju zawarty i stanowiący podstawę prawną stosunków na wyspie Krecie, przyjmuje, że jedna połowa dochodów z soli i ceł ma przypadać Krecie, a druga rządowi. Chrześcianie żądają zaś, aby dwie trzecie owych dochodów dostawały się wyspie, a tylko jedna trzecia tureckiemu rządowi. Nadto żalą się chrześcianie na to, że dochody z soli i ceł fałszywie są obliczane. Sądzą oni, że tylko piątą lub ósmą część

owych dochodów otrzymują istotnie i żądają skutkiem tego, aby rachunki z dochodów były publikowane i badane następnie przez zebranie prowincyonalne, co dotąd się nie praktykowało. — Prócz tego żalą się na to, że wszyscy urzędnicy administracyi celnej są Turkami i żądają, aby o ile możności połowa tych urzędników była chrześcianami. Dalej żalą się na to, że w ogóle Turcy zajmują we wszystkich gałęziach administracyi więcej posad, aniżeli im się należy. Są bowiem powiaty, w których liczebny stosunek chrześcian do Turków ma się jak 30 do 1, a mimo to urzędnicy w nich są do połowy Turkami a do połowy chrześcianami. Chrześcianie żądają przeto uregulowania tych stosunków według liczb ludności. Co do politycznych żądań, to te domagają się przedewszystkiem przyznania prowincyonalnemu zebraniu prawa do zmiany ustaw. Izba składa się z 31 tureckich i 49 chrześciańskich posłów. Do tego czasu miała prawo przyjmować nowe ustawy prostą większością głosów z zastrzeżeniem sankcyonowania ich przez W. Portę. Do zmiany istniejącej ustawy potrzebna jest większość, złożona z dwóch trzecich głosów. Otóż chrześcianie żalą się na to, że muzułmańscy ich ziomkowie fanatycznie opierają się wszelkiej zmianie jakiejbądź ustawy, tak iż nigdy nie można zebrać dwóch trzecich głosów większości. Dlatego żądają, aby Izba miała prawo zmieniać ustawy zwyczajną większością głosów. W. Porta ma przytem zatrzymać prawo sankcyonowania uchwał, lub ich odrzucania, ale wykonywanie tego prawa ma być ograniczonem pewnym terminem, aby wnioski Kreteńczyków nie były załatwiane przez przewlekanie ich *ad calendas graecas*.

Podziękowanie.

Zamieszczamy w właściwej rubryce dwa ogłoszenia p. prezydenta miasta — jedno z zawiadomieniem mieszkańców miasta Krakowa o łaskawych wyrazach, jakiemi arcyksiążęca para wyraziła serdeczne podziękowanie za przyjęcie tutaj doznane — i drugie ogłoszenie, w którem p. prezydent mieszkańcom grodu tego ze swej strony dziękuje.

Wypadałoby teraz, żeby i mieszkańcy miasta podziękowali p. prezydentowi za ciężkie trudy, w przygotowaniach do przyjęcia i w samem przyjęciu poniesione. I jeżeliby tylko o sam trud chodziło, to istotnie p. prezydentowi wdzięczność się należy. Napracował się wiele przed przyjęciem, napracował się i przez trzy dni pobytu dostojnych gości.

Jeżeli jednak idzie o sposób wykonania obowiązków gospodarza miasta, o takt w postępowaniu, jeżeli warunki owej pracy nie się jej mozołem ale jej owocami — to niestety mieszkańcy miasta Krakowa nie mają powodu do wynurzania podziękowań p. prezydentowi, przeciwnie liczne momenta dają powód do żywego niezadowolenia. To niezadowolenie objawia się wszędzie, we wszystkich kołach ludności, nawet pomiędzy tymi, którzy dra Szlachtowskiego wynieśli na krzesło prezydialne i którzy w trzechletniem urzędowaniu jego byli mu zawsze duchami opiekuńczymi. To co napiszemy, może być tylko słabem tego niezadowolenia odbiciem.

A naprzód — obywatelska straż honorowa! Organizacyę jej i kierownictwo oddał p. prezydent w ręce pp. Muczkowskiego i Schmidta, zapominając o tem, iż takie przedsięwzięcie, jakiem jest zorganizowanie straży, mającej na tak rozmaitych punktach dość rozległego obszaru przez trzy dni funkcyonować, przedsięwzięcie, w którem trzeba zaapelować do obywatelskiej gorliwości tysiąca ludzi, wymaga koniecznie, aby na czele postawić ludzi popularnych, dla szerokiego ogółu sympatycznych, których nazwisko samo wywrze pewną siłę atrakcyjną. Zapomniał p. prezydent dalej, iż komukolwiek sprawę tę poruczy, on w pierwszym rzędzie, jako głowa miasta, osobiście za nią jest odpowiedzialny — że zatem powinien był sam nad wszystkiem czuwać.

I oto skutek był ten, że już pierwszego dnia, ku wielkiemu wstydowi mieszkańców miasta, straż obywatelska znikła, a miejsce jej zajęła — policya.

Powtarzamy: ku wstydowi mieszkańców. Straż obywatelska nie miała być pomocniczym dla policyi korpusem, czem się w rezultacie stała — jej przeznaczeniem było, uczynić policyę zbędną, czynem przekonać arcyksiążęcą parę, że u nas ani policyi ani wojska nie potrzebuje dla swego bezpieczeństwa i że my sami z siebie, obywatelsko, potrafimy porządek i bezpieczeństwo utrzymać. We Lwowie straż obywatelska organizuje się pod warunkiem, że policya się nie pokaże, i wtedy też tylko ma ona sens, ma cel, wtedy tylko może do niej należeć i być w niej czynnymi najpoważniejsi obywatele, którym nie byłoby przyjemnie być pomocnikami policyi. Stało się przeciwnie. Policyi wszędzie było pełno, komisarze w pełnych uniformach, agenci z orzełkami na piersiach, żołnierze policyjni z pałaszami — wszędzie się kręcili i utrzymywali porządek — straż obywatelska znikła. Jedynie tylko straże ogniowe pod energicznem dozorem p. Eminowicza reprezentowały tę stronę obywatelską, która powinna była wystąpić na pierwszy plan.

Przy innej już sposobności — przy pogrzebie Kraszewskiego — wykazaliśmy, że p. prezydent Szlachtowski ma dziwny dar spychania autonomii na plan drugi, a wysuwania rządu i jego organów na plan pierwszy. Dzieje się to z ujmą godności i stanowiska autonomicznej gminy, której głową jest dr. Szlachtowski. Objawiło się to w owem zniknięciu straży obywatelskiej a zastąpieniu jej przez policyę a nawet i wojsko, objawiło się w osobistem zachowaniu się p. prezydenta.

Kto był tu, w mieście gospodarzem? Oczywiście nie kto inny, tylko p. prezydent. On więc powinien był wszystkie deputacye miejskie przedstawiać, a nie zostawiać tego p. namiestnikowi, choćby tylko z tego zresztą względu, że p. namiestnik nie znał wszystkich w mieście tak dobrze, jak p. prezydent. Czy ś. p. Zyblikiewicz byłby pozwolił na to, żeby np. na strzelnicy p. namiestnik przedstawiał obecnych arcyksięciu, a nie znając stosunków Tow. strzeleckiego musiał dopiero dopytywać się, i jeszcze nie uniknął omyłek — podczas gdy p. prezydent, zamiast być przy arcyksięciu, chodził po dworze i przez szyby do sali zaglądał? Albo jakie to czyniło wrażenie prawdziwie zawstydzające, gdy arcyksięstwo byli w Muzeum ks. Czartoryskich — a p. prezydent przez trzy kwadranse chodził po ulicy obok swego ekwipażu! P. prezydent powinien był pamiętać, że to nie on tam był jako dr. Szlachtowski, ale że w jego osobie było tam miasto. Czyż np. nie było obowiązkiem p. prezydenta, wśród władz i deputacyj, które się przedstawiały arcyksięciu, zamieścić także gremium magistratu? Jeżeli się przedstawiali urzędnicy starostwa, to bezwarunkowo i gremium magistratu powinno było być przedstawione, raz jako główna w mieście władza autonomiczna, powtóre jako władza ze starostwem w poruczonym zakresie działania równorzędna. Bo że starosta krakowski ma osobiście delegacyę namiestnictwa na Kraków, to bynajmniej jeszcze nie znosi owej równorzędności magistratu, który w obrębie rogatek jest starostwem z wszelkiemi jego funkcyami.

Można na wiele spraw w naszym zarządzie gminnym patrzeć z pewnem pobłażaniem — ale wszelka pobłażliwość winna ustać, wszystkie partyjne względy powinne ustąpić w obec faktów, w których najwyższy w mieście reprezentant autonomii o stanowisku i godności tej autonomii zapomina i pozwala ją na drugi plan usuwać, bo tu idzie o godność miasta, idzie o tę zasadę, która wszystkim stronnictwom jest wspólną, której wszystkie bronić mają i przestrzegać.

Wobec tego najważniejszego zarzutu, jaki spotyka p. prezydenta z powodu jego postępowania w ostatnich uroczystościach — znika wiele innych szczegółów, którebyśmy podnieść mogli. — Trudno wszakże pominąć zachowania się wobec krajowych gości. Dość powiedzieć, że gdy prezydent miasta Lwowa, p. Mochnacki powiedział p. prezydentowi Szlachtowskiemu, iż deputacya lwowska chciałaby uczestniczyć w uroczystości wianków — otrzymał odpowiedź: nie wiem dobrze, gdzie można biletów dostać — podobno w trafikach! Z dziennikarzami zamiejscowymi, których trzeba było przyjąć jaknajgrzeczniej i uprzejmością ich pozyskać — co sam interes nakazywał — postąpiono najniegrzeczniej w świecie, nic dla nich nie przygotowano, lekceważono ich, i oto skutki: W dzisiejszych dziennikach wiedeńskich znajdujemy sążniste telegramy z Krakowa o jakiejś *Judenhetze*, która się miała odbyć we czwartek przed „Baranami" a o której nic nie było słychać w Krakowie. Podobno paupry nie mogły sobie odmówić zwykłej swej niepoczciwej zabawki straszenia żydów — co z pewnością nie byłoby się stało, gdyby straż obywatelska była czuwała. Z takiego głupstwa skorzystali rozgniewani dziennikarze wiedeńscy i wysłali ubliżające miastu telegramy, co z pewnością nie byłoby się stało, gdyby komitet był inaczej z nimi się obszedł.

Gdyby p. prezydent Szlachtowski miał więcej czucia z ludnością i z opinią publiczną, gdyby nie był otoczony ludźmi, którzy się nad tę opinię publiczną wynoszą i nią pomiatają, unikałby takich ciężkich błędów, a popełniwszy je wiedziałby przynajmniej, że zarzuty jakie go trafiają, to nie wymysł jakiegoś małego kółka, ale rzeczywisty głos opinii. Czy w tym wypadku uwierzy? nie wiemy. Może przecież do uwierzenia będzie skłonniejszy, gdy sobie przypomni wynik świeżych wyborów do rady miejskiej, w których promotorowie i obrońcy główni jego prezydentury tak ciężkiej doznali porażki.

Arcyksiążę Rudolf w Galicyi.

Prezydent miasta p. Szlachtowski polecił rozlepić po rogach ulic dwie następujące odezwy do obywateli miasta:

„Do Szanownych Mieszkańców miasta Krakowa.

Jego Cesarska i Królewska Wysokość Najdostojniejszy Następca Tronu Arcyksiążę Rudolf, opuszczając dzisiaj nasze miasto, polecił mi wyrazić Mieszkańcom miasta Krakowa serdeczne podziękowanie za piękne i wspaniałe przyjęcie, dodając, iż doniesie o tem Najjaśniejszemu Panu.

Jej Cesarska i Królewska Wysokość Najdostojniejsza Arcyksiężna Stefania, wyraziła także najuprzejmiej podziękowanie za przyjęcie, a ostatnie słowa Jej Cesarskiej i Królewskiej Wysokości były: Do widzenia się!

Z radością spełniam powyższe zlecenie, które jest najlepszym dowodem najwyższej łaski Ich Cesarskich i Królewskich Wysokości.

Dr. Feliks Szlachtowski.

I druga odezwa:

Serdeczne przyjęcie, jakiego doznali Ich Cesarskie i Królewskie Wysokości, Najdostojniejszy Następca Tronu Arcyksiążę Rudolf i Najdostojniejsza Jego Małżonka Arcyksiężna Stefania, było wyrazem szczerych uczuć, jakiemi wszyscy przejęci jesteśmy dla dynastyi Najmiłościwiej nam panującego Monarchy, który wspaniałomyślnością swą oddawna podbił nasze serca. W przyjęciu tem nie było nic sztucznego, nic naprzód ułożonego, wszystko składało się jak najlepiej, bo płynęło z głębi serca narodu, umiejącego być wdzięcznym.

Jako Prezydent starożytnego tego grodu, poczuwam się do nader miłego obowiązku wyrażenia jak najserdeczniejszego podziękowania wszystkim jego mieszkańcom.

Prezydent miasta
Dr. Feliks Szlachtowski.

Arcyksiężnę Stefanię odjeżdżającą ku Wiedniowi w Trzebini i Oświęcimie żegnała zebrana na dworcach i wzdłuż toru kolejowego publiczność i reprezentacye powiatowe gorącemi okrzykami. W Trzebini oczekiwali nadejścia pociągu wice prezes Rady powiatowej chrzanowskiej hr. Antoni Wodzicki, duchowieństwo z ks. kanonikiem Osieckim, miejscowy starosta p. Rogojski oraz wójtowie gmin i członkowie Rady powiatowej. Arcyksiężna poleciła wyrazić mieszkańcom Krakowa podziękowanie, za doznane przyjęcie.

Na wszystkich stacyach kolei Karola Ludwika, przez które przejeżdżał pociąg wiozący arcyksięcia następcę tronu, zgromadzona ludność okrzykami witała gościa.

W Bierzanowie na dworcu stała deputacya górników z muzyką. Na stacyach Podłężle i Kłaj tłumnie zebrała się publiczność.

W Bochni na pięknie udekorowanym dworcu zebrali się członkowie Rady powiatowej, reprezentanci władz, profesorowie, duchowieństwo i t. d. Arcyksiążę wysiadłszy z wagonu, rozmawiał z wielu osobami, przedstawianemi przez namiestnika. Zatrzymał się także chwilę z kilku włościanami i rozmawiał z nimi. Następnie, przeszedł przed frontem kompanii honorowej i i zamieniwszy kilka słów z oficerami pułku ułanów, konstytującego w Bochni, wsiadł do wagonu, żegnany okrzykami. Jedna z pań ofiarowała gościowi piękny bukiet. Był tu ustawiony także oddział górników z muzyką i sztandarami.

Również w Słotwinie rozmawiał cesarzewicz z włościanami, a największy zapał budzi wszędzie wypowiadając kilka bodaj słów po polsku.

W Tarnowie na peronie zebrała się kapituła i miejscowe duchowieństwo z ks. biskupem Łobosem, rada miejska pod przewodnictwem burmistrza Rogoyskiego, urzędnicy starostwa z ks. Ponińskim, urzędnicy sądu obwodowego, prokuratoryi państwowej, wojskowość, ciało nauczycielskie, adwokaci, Izba notaryalna, przełożony gminy izraelickiej z dwoma członkami, delegaci gmin miejskich Tuchowa i Ryglic, reprezentacye Rad powiatowych: Tarnowa, Dębicy, Gorlic, Grybowa, Jasła i Nowego-Sącza, kilka delegacyj gmin miejskich powiatów ościennych. — Naczelnicy gmin wiejskich powiatu tarnowskiego, tudzież przybyli z innych powiatów tworzyli szpaler od peronu, przez sień zabudowania kolejowego, aż do powozów. Cesarzewicz, przeszedłszy przed frontem kompanii honorowej, udał się do powozu, w którym również zajął miejsce ks. Eustachy Sanguszko. Orszak, składający się z kilkunastu powozów, poprzedzony ekwipażem burmistrza, ruszył ulicami: Kolejową i Krakowską, na których po za szpalerem straży obywatelskiej i młodzieży szkolnej zebrały się tłumy publiczności, ku bramie tryumfalnej. Tutaj burmistrz powitał gościa krótką przemową w polskim i niemieckim języku, na którą cesarzewicz odpowiedział kilkoma słowy, poczem przyjął wręczony bukiet. Trzykilometrowa przestrzeń od tej bramy aż do pałacu w Gumniskach roiła się różnobarwnym tłumem. Lud wiejski z duchowieństwem parafialnem zgromadził się bardzo licznie w świątecznych strojach. Panie, oczekujące na werandzie pałacu gumniskiego, powitał arcyksiążę podaniem im ręki.

Czarna, (Koresp. *N. Ref.* 1 *lipca*.

Pomimo tropikalnego skwaru zgromadziło się w Czarny na powitanie najdostojniejszego gościa bardzo wiele ludu i reprezentacyj powiatowych z odległych nawet stron. Dworzec kolejowy był ozdobnie przystrojony zielenią, kwiatami, chorągwiami i bramą tryumfalną, wśród której widniała zdaleka litera R, misternie z kwiatów spleciona z koroną na wierzchu, a nadto otoczona naokoło herbami krajów koronnych Austryi.

Na estradzie zajęli miejsce marszałkowie powiatów: pilzneńskiego dr. L. Midowicz, mieleckiego hr. Rej, ropczyckiego hr. Michałowski i tarnobrzeskiego br. Horoch w wspaniałych narodowych strojach; duchowieństwo w liczbie przeszło 20, starosta pilzneński Szaszkiewicz, obok urzędnicy i reprezentacye miast i powiatów, a na wstępie 12 dziewcząt w bieli z kwiatami w ręku. Malowniczo przedstawiały się także milicya obywatelska z Brzostka pod kierunkiem p. Tułeckiego złożona z 60 członków, tudzież straż ochotnicza z Pilzna z muzyką miejską na czele.

Przy wjeździe pociągu dworskiego zabrzmiały salwy milicyi brzosteckiej, muzyka zagrała hymn „Boże wspieraj", a zgromadzeni wznosili ciągle entuzyastyczne okrzyki „Niech żyje następca tronu!" aż do chwili zatrzymania się pociągu.

Skoro tylko cesarzewicz wyszedł, podała mu jedna z dziewcząt (córka naczelnika sądu pana Schwarza) piękny bukiet, który był mile przyjęty. Następnie rozmawiał arcyksiążę z marszałkami powiatu, z p. starostą, naczelnikiem sądu i kilku obywatelami z okolicy i członkami reprezentacyi, wypytując się troskliwie o sprawy powiatów. X. dziekan Szurmiak w Czerminie podał cesarzewiczowi krzyż do ucałowania. Przy wsiadaniu rozległy się znów entuzyastyczne okrzyki. Cesarzewicz dostrzegł jednego z włościan, trzymającego podanie w ręku, polecił mu przyjść bliżej i odebrał podanie z jego rąk. Mimo tysiącznych tłumów ludności porządek był pod każdym względem wzorowy i niczem go nie zakłócono. Wrażenie wśród ludności jak najprzyjemniejsze pozostanie po wizycie najdostojniejszego gościa. Lud wracał do domów uradowany — a zaznaczyć wypada, że wielu było z okolic odległych o kilkanaście mil i od świtu około torów kolejowych czekało na przyjazd cesarzewicza.

Kronika.

Kraków, 2 lipca.

Nabożeństwo. We wtorek dnia 5 lipca, jako w uroczystość ŚŚ. Cyrylla i Metodego apostołów ludów słowiańskich, odprawioną będzie w kościele N. P. Maryi o godz. 11 przed obrazem tychże świętych uroczysta wotywa na intencyę uproszenia błogosławieństwa dla Unii.

Z Poznańskiego. Dzienniki poznańskie z uznaniem piszą o patryotycznym czynie pani Frezerowej z Mogilna, która uratowała kawał ziemi od zagarnięcia przez komisyę kolonizacyjną. Chodziło o wieś Świerkowiec, przy której właściciel p. Suchorzewski, dotknięty dekretem banicyjnym, nie mógł się utrzymać. Do licytacyi stanął delegat komisyi kolonizacyjnej i delegat banku włościańskiego (polskiego), ten ostatni jednakże nie mógł konkurencyi z przeciwnikiem wytrzymać i doszedłszy do sumy 226.000 marek, musiał ustąpić. Dopiero pani Frezowa zapędziła komisyę kolonizacyjną do 248.000 marek i ostatecznie za 250.000 majątek licytowany nabyła. I w Prusach zachodnich kupił p. Ludwik Slaski wieś Łyniec od Nienca Scharwenki. Pan Slaski jest członkiem berlińskiej Izby panów.

Echa z obchodu „wianków". Chórem włościan z Bieżanowa, utworzonym — jak wiadomo — przez ks. proboszcza Kufla, dyrygował na obchodzie „wianków p. Dąbrowski, nauczyciel szkoły wydziałowej w Wieliczce, który dojeżdżając do Bieżanowa, chórowi udziela nauki śpiewu. W obrazie z żywych osób, układu p. Gadomskiego, brał udział cały chór, złożony z młodzieży obojej płci, pod opieką rodziców. Jak świetnie wypadły produkcye chóru, pisaliśmy już, — stwierdzamy więc tylko, iż parokrotnemi występami w Krakowie włościanie bieżanowscy pozyskali sobie nazwę „artystów w sukmanach."

Wspaniałe oświetlenie kopca Kościuszki dokonane zostało pod kierunkiem p. Benowskiego. Urządzeniem estrad i miejsc dla publiczności, oraz gustownego pawilonu dla arcyksięstwa i w ogóle częścią dekoracyjną zajął się p. Marynowski, a należy przyznać z zadania wywiązał się ku ogólnemu zadowoleniu. Ozdobienia pawilonu zielenią i kwiatami podjął się p. Zamorski, ogrodnik z Woli Justowskiej.

Z biura Komitetu wystawy. Onegdaj odbyło się posiedzenie Komitetu wykonawczego wystawy krajowej pod przewodnictwem dr. Faustyna Jakubowskiego, na którem uchwalono utworzyć Komisyę egzekucyjną, w skład której wejdą trzej gospodarze pojedynczych działów wystawy, delegat Komisyi technicznej, sekretarz wystawy z swym zastępcą, oraz dyrektor wystawy. Komisya ta ma załatwiać wszelkie czynności naglące i w tym celu odbywać będzie co dzień posiedzenia. Następnie uproszono prof. Strusiewicza, aby przyjął obowiązek gospodarza działu II-go, tudzież aby wraz z p. Zawiłowskim sekretarzem wystawy, zajął się urządzeniem i przygotowaniem wszystkiego, co przy wystawie koniecznie jest potrzebnem. W dalszym ciągu obrad uchwalono: aby Komisya techniczna wystosowała do przedsiębiorców budowy pawilonów wystawy pismo z wezwaniem o przyspieszenie robót. Zarazem uchwalono zaprosić znaczniejsze firmy zagraniczne do nadsełania maszyn rolniczych oraz pomocniczych dla rękodzielnictwa.

Komisya techniczna wystawy krajowej odbyła wczoraj o godz. 12-tej w południe posiedzenie pod przewodnictwem prof. Tytusa Bortnika, na którem był także obecny dyrektor wystawy dr. Faustyn Jakubowski. Komisya mianowała p. Józefa Sarego delegatem do ściślejszej Komisyi wykonawczej: a zarazem poruczyła mu czuwanie w imieniu Komisyi technicznej nad postępem robót na placu wystawy. Następnie Komisya zastanawiając się szczegółowo nad postępem budowy pojedynczych pawilonów uchwaliła, aby kierujący budową ustanowił bezzwłocznie konduktora, który winien być obecnym cały dzień na placu budowy i zdawać co tydzień szczegółowy raport z postępu robót.

Z teatru. Dziś w sobotę przedstawia operetka lwowska po raz czwarty „Kapelana", który sobie zyskał zupełne powodzenie. Jutro w niedziele wystąpi po raz pierwszy p. Laskowski w „Maskocie" w roli Fippa, którą objął po chorym p. Kiczmanie. P. Laskowskiego obdarzonego wysokim tonem barytonowym zaangażowano do Lwowa na sezon zimowy. „Maskoty" nie pewtarzano z powodu nagłej słabości p. Kiczmana — to też jutrzejsze przedstawienie w obec nowej obsady zapowiada się zajmująco. — We wtorek powtórzonym będzie „Baron cygański", w którym p. Kasprowiczowa obejmie rolę Mirabelli, czem wartość przedstawienia bezprzecznie się podniesie. Partyę Arseny otrzymała p. Babińska.

Na jutrzejszym koncercie chóru akademickiego w parku krakowskim odśpiewaną będzie prócz kantaty na uroczystość otwarcia *Collegium novum*, skomponowanej przez Wł. Żeleńskiego, także chór Żeleńskiego „Nasza Hanka", który w Wieliczce podczas zwiedzania kopalń przez arcyksięstwo na wyraźne żądanie arcyksiężnej Stefanii powtórzono. Początek koncertu orkiestr wojskowych 13 i 20 pułku o godz. 4, chórów o 6.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się koncert orkiestry wojskowej pułku 57.

W parku łobzowskim przygrywać będą każdej środy od godziny 6-tej po południu wojskowe orkiestry.

Centralna Komisya przemysłowa. Minister oświaty, w porozumieniu z ministrem handlu, mianował członkami centralnej Komisyi dla spraw nauki przemysłowej, na okres 5-letni: księcia Jerzego Czartoryskiego z Wiązownicy, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego ze Lwowa, dr. Ferdynanda Weigla z Krakowa i dr. Józefa Wereszczyńskiego ze Lwowa.

Stare cmentarzysko pogańskie? Przy budowie kolei Dębica - Nadbrzezie - Rozwadów, przy robotach ziemnych, natrafiono na gruntach w Agatówce (gmina Pilchów), 3 km. odległej od Rozwadowa, ($3^1/_2$ km. odległej od toru, w pobliżu dużych lasów Rozwadowskich) na naczynia gliniane, które się cmentarzyska każą domyślać.

Na piaszczystem wzgórzu, prawie 100 metrów szerokiem i długiem, okolonem z trzech stron moczarami, wzniesionem przeszło trzy metry nad poziom tych moczarów, spostrzegłem prawie w czystym białym piasku, kilka słupów ziemi czarnej, które od białego piasku wyraźnie się odznaczały. Słupy te miały 0·5 do 0·7 m. w kwadracie, były 1.4 — 1·7 m. głębokie, a na dnie były naczynia gliniane, względnie kawałki tychże. Kawałki te są wypalone z grubo ziarnistej gliny, są czerwonawe lub czarne, i 1 do 2 cm. grube. Z większych kawałków, jakie znaleziono, można sądzić o kształcie i wielkości naczyń. Jeden spód cało zachowany, okrągły, ma $7^1/_2$ cm. średnicy; naczynie rozszerza się do góry, w środku ma do 13 cm średnicy, dalej jest znów węższe a u samej góry jest 15 cm. szerokie z krysą wygiętą. Naczynie całe było prawdopodobnie 15 do 20 cm. wysokie, ściany jeden a dno 2 cm. grube.

Inne kawałki każą się domyślać naczyń znacznie większych o 18 do 22 cm. średnicy w górze. Na niektórych kawałkach są widoczne ślady ozdób; są to wypukłe poziome paski, które naczynie okalają. Paski te są 2 do 5 mm szerokie a 15 do 20 mm. od siebie odległe.

Oprócz tych kawałków znaleziono parę kawałków masy dziurkowatej, podobnej do żużla, tak lekkich, że na wodzie pływają. Niektóre kawałki są zupełnie bezkształtne, inne są jakby kawałkami naczyń. Świeży złom tych kawałków jest ciemno popielaty, miejscami o połysku metalicznym.

Roboty na tem wzgórzu jeszcze nie skończone, a robotnikom poleciłem, by każdy znaleziony kawałek odłożyli, może będą jakie kawałki inne.

Proszę Szan. Redakcyę o podanie mi adresu, komu trochę tych kawałków przysłać należy; po dokładniejszem zbadaniu pokaże się, czy były to popielnice na popioły zmarłych, czy też miały inne przeznaczenie. (Najlepiej szan. korespondent uczyni, jeżeli te kawałki prześle do Akademii Umiejętności, — dla Komisyi archeologicznej. Wszakże radzimy nie posyłać „trochę" kawałków — ale ile możności dużo, zwłaszcza zaś większe, wtedy bowiem łatwiej będzie o zdefiniowanie. *P. Red.*).

P. Adam Dębski na zasadzie reskryptu namiestnictwa otrzymał koncesyę na budowniczego z siedzibą w Krakowie.

Zmarli. Ignacy Starzecki, żołnierz z roku 1831 i uczestnik pełnych chwały walk tego powstania, zmarł w 84 roku życia w Dynowie.

Adam Gettlich obywatel miasta Jasła, urodzony w Krakowie w roku 1818, zmarł dnia 30 czerwca 1887 r.

Alojzy Lipiński, znany kompozytor tańców zmarł w 46-tym roku życia. — S. p. Lipiński był oficyałem rachunkowym w namiestnictwa.

Menażerya na Stradomiu p. Kludsky'ego, posiadająca rzeczywiście piękne okazy zwierząt a szczególnie lwów, do wtorku tylko gościć ma w Krakowie Na poniedziałek zapowiada karmienie i tresurę zwierząt na dochód pogromcy p. Harlesa.

Przeciw ukąszeniu owadów. W porze letniej, każdy z nas, zwłaszcza przebywając w ogrodzie, narażony bywa na ukąszenia rozmaitego rodzaju owadów. Ukąszenia te małoznaczne, niekiedy stają się przyczyną smutnych następstw, zwłaszcza jeżeli dokuczliwy owad zostawi w ciele żądło. Wówczas zwykle ukąszone miejsce puchnie i sprawia silny ból. Wypróbowanym środkiem przeciwko tym letnim dolegliwościom jest kilkakrotne posmarowanie ukąszonego miejsca jodyną. Jeżeli żądło pozostało w ciele, jodyna, która ma własność wsiąkania, niszczy jad, zawarty w żądle. Przy spuchnięciu trzeba robić zimne okłady z gulardowej wody.

W Stanisławowie toczyła się od 27 bm. rozprawa karna przeciw burmistrzowi Buczacza p. Bernardowi Sternowi, oraz Dawidowi Hirschhornowi i towarz., obwinionym, iż przy wyborach posła do Rady państwa w r. 1885 kupowali głosy wyborców dla kandydata dra Emila Byka za pieniądze, dane im przez tegoż p. Byka. Oskarżonych uniewinniono.

Znaleziono. W policyi znajduje się pugilaresik z pluszu niebieskiego o deseniu w kwiaty, z pół biletem jazdy koleją z Bochni do Krakowa, zegarek srebrny z grubym łańcuszkiem, remontoar, znaczony na kopercie wewnątrz literami M. S. 1887, oraz kilka chustek do nosa, znaczone J. D. i R. S. 5, które to przedmioty odebrano od Saula Brennera z Przemyślan, wałęsającego się między publicznością.

Zgubiono. Dnia 28 z. m. zgubiła biedna osoba obligacyę na 100 złr. z kuponami w kościele N. P. Maryi, kilka osób widziało jakiegoś pana, który ją znalazł. Poszkodowana uprasza o zwrócenie obligacyi, za co otrzyma oddawca nagrodę.

Ks. Bismark, jak wiadomo, ostrzega Niemców przed żenieniem się z Polkami — co jest jednym z komicznych momentów jego walki z polską narodowością. Lepiejby zrobił, gdyby ostrzegał ich przed takiemi np. wypadkami, o jakim donoszą z Karlsruhe: W Interlaken mieszkał polski właściciel dóbr z zaboru rosyjskiego, z młodą, przepiękną żoną. Bawił tam także urlopowany pruski oficer. Po jakimś czasie znikła pani, znikł też i oficer. Mąż zawiadomił policyę berneńską, która rozpoczęła gorliwe poszukiwania. W Lucernie aresztowano dwie osoby, podejrzane o współwinę W Karlsruhe policya odkryła oficera wraz z ową panią, ale według ustaw niemieckich nie mogło nastąpić aresztowanie, ponieważ skoro pani na ucieczkę zezwoliła, nie ma wypadku karygodnego uprowadzenia.

Ze Stowarzyszeń.

Przypominamy, że jutro w niedzielę o godz. 3 po południu odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa muzycznego w lokalu Towarzystwa przy placu Szczepańskim.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolora urzędów sprzedaży soli, Stanisława Przybyłowicza, zarządcą, zaś adjunkta podatkowego Władysława Mizerskiego i asystenta kasy prowentowej Józefa Brodowicza kontrolorami urzędów sprzedaży soli.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Toustoługu, Bartłemieja Furtaka, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły filialnej w Zubkowie, Maksyma Stasiuka, stałym nauczycielem, zawiadującym szkołą filialną w Zubkowie; młodszą nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Pomorzanach, Wandę Ołonkowską, stałą młodszą nauczycielką tejże szkoły.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela szkoły w Serwyrach, Leona Czaharyńskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Podhajczykach; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Poznance gniłej, Władysława Nowackiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Dubowcach, Ludwika Bryczkowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Cesarz mianował starostę Leopolda Morawetza w Żywcu, radcą namiestnictwa we Lwowie.

Składki na korzyść weteranów wojsk polskich z r. 1831 w miesiącu czerwcu i sprawozdanie miesięczne. Po 1 złr. pp.: Teodor Gajdzicz, Leon Dzikowski, Stanisław Kiliński; po 2 złr. pp.: Julian Tadeusz Marcoin, Ignacy Gołkowski, Antoni Górnisiewicz, dr. Jan Jodłowski, Bolesław Antoniewicz, Franciszek Kroebl, Antoni Krasucki, Hipolit Filochowski, Adam Gustaw, Franc. Jaugustyn, Ignacy Büttner, Kazimierz Truskolaski, Teofil Zarembski, Władysław Chwalibogowski, Leon Bętkowski, Bolesław Noskowski. Wszyscy rocznie; po 3 złr. pp.: Józef Mrażek, Jan Geisler, obaj rocznie; po 4 złr. pp.: Stanisław Machniewicz, Gustaw Traczewski, obaj rocznie; po 5 zł. dyr. Henryk Kieszkowski, dyrektor Maksymilian Łępkowski, Stanisław Feintuch, wszyscy rocznie; po 6 złr. p. Edward Homolacs jun. rocznie; po 9 złr. p. Czesław Kieszkowski za półtora roku; po 10 złr. pp.: Edmund Kraiński, Bolesław Jerdan, Józef Czynciel, Jan Skirliński, hr. Czesław Lasocki, wszyscy rocznie; po 12 złr. pp.: Jan Banaszkiewicz, dr. Fr. Piekosiński, wszyscy rocznie; po 20 złr. p. Jan Kanty Kirchmayer, rocznie.

Dochód ogólny w miesiącu czerwcu 180 złr. w. a. Rozchód: Rozdano między 70 weteranów udowodnionych żołnierzy polskich, bo jeden w maju umarł — i na niezbędne potrzeby biurowe, razem 577 złr. 25 ct. w. a., co pokrytem zostało subwencyą Wydziału krajowego. Komitet zmuszony jest po raz czwarty prosić osoby, które bilety na obraz „Bitwa pod Orszą" wziąć raczyły o łaskawe nadesłanie gotówki, bo inaczej losowanie obrazu odbyć się nie może.

Na pogorzelców gminy Rząski w dalszym ciągu w biurach Rady powiat. przy ulicy św. Marka l. 5. I. piętro, złożyli łaskawe datki: pp.: Józef Jaklicz z Nowej wsi 1 złr., Paweł Suchów z Rząski 20 złr., klasztor panien Norbertanek na Zwierzyńcu 10 złr., Adolf Scheen z Mydlnik 10 złr., NN. 60

ct., co z dawniejszemi czyni kwotę 163 złr. w. a. Na ten sam cel p. Franciszek Lenert ofiarował 10 kilo słoniny.

Echa kąpielowe.

Karolowe Wary, d. 27 czerwca. Deszcze i zimna, panujące w całej niemal Europie, nie przeszkodziły licznemu zjazdowi gości. Wielka skuteczność tutejszych cieplic widocznie przemogła obawy chorych, szukających pomocy w licznych cierpieniach, z wielkim skutkiem leczonych w Karlsbadzie. Gości tu już 12.400 osób, to jest połowa zwykłej rocznej liczby. Kiedy to nasze zdrojowiska dojdą do takiej frekwencyi? Polaków mała dotąd garstka, lecz spodziewają się tu licznego zjazdu „polskich gości". Mamy tu pięciu czy sześciu lekarzy — Polaków. — Wszyscy cieszą się wielkiem powodzeniem, a jeden z nich dr. W. Jaworski, docent uniw. Jagiellońskiego, specyalista w leczeniu chorób przewodu pokarmowego doznał niezwykłego zaszczytu. Burmistrz miasta E. Knoll wyraził w imieniu Rady miejskiej na jednem z jej posiedzeń publiczne podziękowanie naszemu rodakowi za badania kliniczne, wyjaśniające właściwe działanie i skuteczność wód i soli karlsbadzkiej. Badania owe wykonał dr. Jaworski w klinice prof. Korczyńskiego. O tem uznaniu obcych dla pracy naszego ziomka miło mi donieść czytelnikom *Nowej Reformy*.

Jubileusz Żegoty Paulego.

We czwartek wieczorem, jako w przeddzień dnia jubileuszowego obchodziło grono ścisłych przyjaciół i wielbicieli czcigodnego polihistora naszego, Żegoty Paulego, święto niezwykłe, bo 50-letni jubileusz prac naukowych i literackich. W miłem tem choć cichem zgromadzeniu wzięli udział uczeni miejscowi, światłe duchowieństwo, oraz przedstawiciele bibliotekarstwa, drukarstwa i księgarstwa, a powtarzamy, tylko ściśle związani przyjaźnią z jubilatem. Uroczystość odbyła się skromnie stosunkowo, ale serdecznie i wesoło. Skromny jubilat, zaskoczony niespodzianem najściem prawdziwych przyjaciół, był z początku zdumiony i miał chęć niedopuścić owacyi, ale wkrótce uległ ogólnemu nastrojowi i stał się wynurzającym. Skromna uczta przemieniła się w uroczystość, przyczyną czego stali się sędziwi i pełni zasług mężowie, prawdziwi czciciele jubilata. Wręczono mu przy tej okazyi pergamin ozdobny, jako dowód czci i uznania pracy niezmordowanej od grona jego przyjaciół, tudzież numer 7 *Przewodnika bibliograficznego*, cały złocony.

Skromna i cicha owacya ta dla człowieka wielkiej zasługi, sądzimy, jest tylko inauguracyą uznania i czci, jakiemi przejęte jest dla czcigodnego starca całe społeczeństwo polskie. Inicyatywę, daną przez zasłużoną redakcyę *Przewodnika bibliograficznego*, odczuje i pochwyci niezawodnie kraj cały, a ci, którzy tyle godną sprawę chętnie rozpoczęli, znajdą niezawodnie poparcie i pomoc u wszystkich, którzy ocenić są zdolni wielkie zasługi naukowe i literackie skromnego i ubogiego amanuenta Jagiellońskiej biblioteki.

Jubilat urodził się w Nowym Sączu dnia 1 lipca 1814 r., zaczął więc 74 rok życia. Do szkół gimnazyalnych uczęszczał w rodzinnem mieście, studya uniwersyteckie odbył naprzód we Lwowie, następnie po małej przerwie w Krakowie. Od roku 1832—1841 przemieszkiwał stale we Lwowie, gdzie ogłasza pierwsze swoje prace. Już w r. 1835 i i 1836 spotykamy po czasopismach imię Żegoty Paulego, podpisane pod pracami takiemi, jak: „Wyimki z podróży po Galicyi, odbytej w 1831 r.", „Monografia Melsztyna" itp. W r. 1837, a więc lat temu 50, drukuje w Przemyślu pierwsze większych rozmiarów i dziś jeszcze wartości niepospolitej, bardzo cenione i poszukiwane dzieło „Pieśni ludu polskiego w Galicyi", za którem w ślad w latach 1839—1840 idą „Pieśni ludu ruskiego w Galicyi". W tymże czasie (1840) ogłasza drukiem pierwsze w ogólności w nowszym zakroju naukowym opracowane dzieło treści archeologicznej p. t. „Starożytności galicyjskie" i pierwszy pobudza społeczeństwo nasze do pielęgnowania i szanowania wszelkich zabytków przeszłości naszej. Jego także redakcyi mają być pierwsze numery *Dziennika mód*, czasopisma wydawanego we Lwowie od stycznia 1840 r. przez krawca Kulczyckiego, które, jak wiadomo, tak wybitną w piśmiennictwie ówczesnem galicyjskiem odegrało rolę.

Około r. 1842 przenosi się jubilat na stały pobyt do Krakowa i odtąd ciągle przebywa w podwawelskim grodzie. Czynność jego literacka, jak dotąd, była ciągle ruchliwą i płodną. Pauli w tym czasie wydaje wiele cennych rzeczy: „Poezye Gawińskiego" 1843, — „Żywoty hetmanów" 1844, — „Pamiętniki o Zborowskich" 1846, — „Zamek Odrzykoński" 1848, — „Podróże Potockiego" 1849, — „Żywoty hetmanów", wydanie drugie, 1850, — „Pamiętniki o wojnie chocimskiej" 1853.

Od czasu przeniesienia wydawnictwa Biblioteki polskiej Turowskiego do Krakowa, Pauli żywy bierze udział we współpracownictwie, przypomnijmy tylko „Herby rycerstwa" Paprockiego i „Pisma Górnickiego", pomijając na razie wiele innych cennych wydawnictw Biblioteki polskiej z pod jego redakcyi. Niezależnie od tego drukuje: „Pamiętniki Łosia" 1858, — „Ziemianin Orzechowskiego" 1859, — „Psalmy pokutne Rzewuskiego" 1861. Po długich wreszcie trudach wychodzi jego staraniem z bardzo wielu dawnemi rękopisami skolacyonowany i poprawiony tekst łaciński „Dziejów Długosza" w latach 1868—1870. Zaraz potem 1870—1884 upamiętnił imię swoje na zawsze w dziejach naukowości polskiej ogłoszeniem z polecenia Uniwersytetu Jagiellońskiego wielkiej wagi historycznej olbrzymiego 4 tomowego dzieła: „Kodeks Uniwersytetu Jagiellońskiego", dzieła, którego doniosłość sięga daleko po za dzieje samego Uniwersytetu i miasta naszego. Nareszcie jego także zasługą jest, że „Album młodzieży uniwersyteckiej" (od r. 1400), tak ważne dla dziejów cywilizacyi północno-wschodniej Europy w r. 1884 zaczęło wychodzić nakładem Uniwersytetu.

Suche to i pobieżne wyliczenie ważniejszych tylko prac jubilata aż nadto wystarcza, ażeby społeczeństwo nasze — w co nie wątpimy — godnie je ocenić i zasługi Paulego w 50 roku zawodu naukowego należycie uczcić potrafiło.

Posiedzenie publiczne Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu.

Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk odbyło w czwartek, d. 30 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu posiedzenie publiczne.

Oprócz znacznego zastępu członków zaszczyciło posiedzenie to obecnością swą liczne grono osób Towarzystwu życzliwych, a mianowicie płci pięknej.

Zebranych powitał sekretarz zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wawrzyniec hr. Benzelstierna Engeström.

Po przemówieniu sekretarza miał prezes Towarzystwa dr. hr. August Cieszkowski odczyt na temat: „Z dziedziny odrodzenia badań historycznych."

Wskazawszy nasamprzód na postępy ostatnich czasów w dziedzinie badań historycznych, a mianowicie na coraz więcej otwierające się historyczne źródła archiwalne, zwrócił się do t. z. atawizmu, jak w przyrodzie, tak i w historyi się pojawiającego, wyjaśniając, jak istotnie trzeba tłomaczyć zdanie: „Nic pod słońcem nowego". — Dzisiejsi socyologowie cytując zdanie to, wyzyskują je w sposób ujemny dla zaprzeczenia dziejowemu postępowi. Tymczasem słuszne jest zdanie, że co było, to i będzie, a co będzie, to już jest. Jak jednak natura, tak i historya postępuje. Co było, to i będzie, ale będzie inaczej, jak było. Nic wprawdzie w historyi nie ginie, jak nic nie ginie w naturze, ale wszystko się także i w historyi odżywia, wszystko odradza i postępuje i to w zastosowaniu do zdania, że rzeczy, które dziś widzimy są wprawdzie *non novae, sed nove.* Dalej wyjaśnił szanowny prelegent zdanie wypowiedziane przez Tucydydesa, że „z przeszłości daje się przewidywać przyszłość" i orzeczenie Cycerona, że „historya jest mistrzynią życia", a następnie wymownemi słowy wykazywał zdobycze historyi ostatniego wieku i zabiegi uczynione na wydobywanie materyału historycznego, czy to z zabytków zachowanych w ziemi i nawodnych budowlach, czy też w napisach pochodzących z zamierzchłych wieków, czy wreszcie złożonych w archiwach. Czego dawniej tylko domyślać się można było, to dzisiaj na podstawie autopii można uważać za fakta rzeczywiste. Postęp w tej mierze porównany być może np. z postępem, jaki chemia i astrofizyka zawdzięczają analizie spektralnej. Dla tego, że często źródła nowe wykazują fałszywość uprzednich historycznych domniemań, słusznie przestrzegał szanowny prelegent, aby krytyka zawsze na to baczyła, iż jest tylko sędzią śledczym, i aby nie wyrokowała nigdy o tem, co później uledz może zmianie. Zaznaczywszy w końcu różnicę między historyozofią a historyą-sofistyką, zakończył szanowny p. prelegent wezwaniem, aby historycy zawsze historyczną prawdą się powodowali, gdyż chwast się nigdy nie ostoi i aby Towarzystwo Przyjaciół Nauk pracowało w dotychczasowym kierunku, a całość już sama się złoży.

Tegoż samego dnia o godzinie 6 wieczorem odbyło się walne zebranie Towarzystwa.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa p. dr. hr. Cieszkowskiego obrano przewodniczącym walnego zebrania p. hr. J. Żółtowskiego, a sekretarzem p. Koszutskiego.

Następnie p. dr. Wł Łebiński zdawał sprawę z czynności zarządu.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że zarząd zamianował cały szereg członków korespondentów. Wyliczamy tu tych nowych członków: dr. Milewski J. w Krakowie, dr. Dembiński Bronisław w Krakowie, dr. Leciejewski w Wiedniu, dr. Hanusz Jan w Wiedniu, St. Bełza adwokat w Warszawie, prof. Habura w Tarnowie, dr. Bobowski w Paryżu, Bystroń nauczyciel gimnazyalny w Krakowie, W. Gerson, dyrektor szkoły sztuk pięknych w Warszawie, Kowalski, artysta w Monachium, Zyg. hr. Cieszkowski w Krakowie, W. Eliasz w Krakowie, Trębasz, artysta-malarz w Warszawie, Wł. Marcinkowski, rzeźbiarz w Paryżu, H. Bukowski w Sztokholmie, Tym. Łuniewski z Korytnicy.

Zarząd podaje do wiadomości, że na walnem zebraniu przedstawi do wyboru na członka honorowego Teofila Lenartowicza i poprosi o ostateczne zatwierdzenie na przeszłem zebraniu przedstawionych członków honorowych: prof. dr. Nehringa z Wrocławia, i ks. biskupa Likowskiego z Poznania.

Dalszy ustęp sprawozdania opiewa:

„Nauka jak była, tak jest jedną z pociech i wielkich podpór ducha w ciężkich czasach i okolicznościach. Do niej i u nas widocznie poważne umysły się uciekają, jako do źródła pociechy i moralnego utwierdzenia. Obyśmy wszyscy najobficiej z tego źródła pociechy czerpali i drugich do czerpania z niego nakłaniali.

„Nareszcie też jesteśmy w możności przedstawić szanownym panom dawno zapowiedziany i dawno oczekiwany rocznik. Egzemplarz jego złożony tu na stole przejrzeć można w luźnych arkuszach, albowiem jeszcze czekamy tylko na rysunki tablic geologicznych, z Lipska z zakładu, gdzie się wykonywają takie specyalności, oraz na przedmowę a wtedy będziemy mogli rocznik ten zamknąć".

Konserwator dr. Bolesław Erzepecki odczytał następnie sprawozdanie, z którego przytaczamy ustęp następujący:

„Główną czynnością naszą w ciągu ubiegłego półrocza była praca nad katalogiem galeryi naszych, tak zwanej miłosławskiej, zawierającej obrazy pędzla artystów obcych, dalej galeryi artystów i rzeczy polskich, zawierających obrazy olejne, akwarele i miniatury, tudzież zabytki i okazy sztuki krajowej i nareszcie zbioru obrazów pochodzących z daru hr. Ciecierskiego, — nad katalogiem, którego niedostatek tylokrotnie a tak dotkliwie uczuwać się dawał. Owóż robota nasza tak już jest posunięta daleko, iż najpóźniej za trzy miesiące ukaże się w druku szczegółowy i podług dobrych wzorów opracowany wykaz zebranych w naszym gmachu arcydzieł i zabytków malarstwa, według działów, na jakie są podzielone, tudzież osobno w języku polskim i osobno na użytek cudzoziemców, zbiory nasze licznie zwiedzających, w języku niemieckim".

Zebranie zatwierdziło nominacyę ks. biskupa dr. Likowskiego i profesora wrocławskiej wszechnicy dr. Wł. Nehringa na członków honorowych Towarzystwa. Zarząd zaproponował na rok przyszły na członka honorowego mazowieckiego lirnika. Teofila Lenartowicza. Zebranie przyjęło tę propozycyę do wiadomości, a rozstrzygnie o niej przyszłe zebranie, które się zbierze w styczniu 1886 r.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Dr. J.-G. Pawlikowski: *Podziemne Kościeliska* Kraków. Nakład Towarzystwa Tatrzańskiego, 1887 (z planem). — W Tatrach, a szczególnie w uroczej dolinie Kościeliskiej znajduje się wielka ilość grot, jaskiń, pieczar, korytarzy i przejść podziemnych, nie badanych dotąd naukowo, nie zwiedzanych przez turystów, a w znacznej bardzo części wcale nieznanych — nawet juhasom i przewodnikom. Poszukiwaniem systematycznem tych grot w Kościeliskach zajmował się autor wraz z słynnym przewodnikiem Maciejem Sieczką przez lat kilka, głównie zaś w r. 1885. — W małej broszurce podaje nam obecnie rezultat swych poszukiwań, które niezwykłych wymagały trudów i często z prawdziwem były połączone niebezpieczeństwem, o czem jednak autor zaledwie nawiasowo wspomina. Pełzać czasem przez wiele godzin w ciemnicy na raczkach i na brzuchu, to w górę, to na dół ciasnemi przejściami, przez które zaledwie można się przecisnąć; spuszczać się po *sosse* (świerku z obciętemi gałęziami) w głąb podziemnych przepaści; brodzić nurtem strumienia o ośmiu zaledwie stopniach ciepłoty i pod niskim stropem krużganka iść przeciw bystremu prądowi, zanurzając się po piersi, a czasem po usta: — to wszystko są wyprawy niezaprzeczenie dość niezwykłe, godne szerszego nieco opisu, niż nam go autor podaje. Pod piórem Francuza lub Niemca rzecz przybrałaby rozmiary dużego tomu. Szczegółowe sprawozdanie nie traciłoby bynajmniej przechwałką, a byłoby tem pożądańsze, iż wyprawy te nie miały cechy bezcelnego i bezowocnego „sportu", ale doprowadziły do nader ciekawych odkryć, domagających się dalszego badania: oto ciasne te, rozpaczliwie trudne przesmyki, wiodły częstokroć do obszernych komor, podstęplowanych dylami i noszących różne niewątpliwe ślady ludzkiej pracy... przez kogo, kiedy i w jakim celu przedsięwziętej, to dotąd pozostaje zagadką. Nie łatwo się kto podejmie jej rozwiązania, tak jak nie łatwo znalazł się turysta, który się samej podjął wyprawy, zachęcony legendowemi baśniami i pragnieniem przysporzenia materyału dla badaczy. Podjąć się jej mógł tylko tak doświadczony „taternik" jak autor, który zwiedziwszy wielokrotnie wszystkie szczyty tatrzańskie (nawet legendowo niedostępnego *Mnicha* nad Morskiem okiem, na którego stromej iglicy wystawił widny zdaleka kopczyk z kamieni na znak swej bytności) szukał „pomnożenia Tatrów" pod ziemią. Pozostawiając dalszym badaniom rozstrzygnienie kwestyi co do naukowej doniosłości odkrytych przez autora „podziemnych Kościelisk", nadmieniamy tylko, że niektóre z grot, celujące pięknością i wielkością, są według niego i dla zwykłych turystów dostępne (*Zbójeckie okna, Mylna, Groby Zimna* i *Raptawicka*). Ciekawe są jego uwagi nad pytaniem: co stanowi piękność groty i w czem leży źródło estetycznego zadowolenia, jakiem nas darzą. Grot zwiedzonych przez siebie w Tatrach wymienia autor około 30; z tych większa połowa w Kościeliskach. Jedna z nich (*Mylna*) została w roku przeszłym uprzystępniona na wniosek autora przez Tow. Tatrzańskie.

Dział ekonomiczny.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 28 czerwca za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·75 do 8·00, Żyto prima 5·40 do 5·50, Żyto średnie 5·00—5·25, Jęczmień browarny 6·00—6·25, Jęczmień na termin 4·60—4·80, Owies prima 4·00 do 4·00, Owies śr. 3·80—0·00, Konop. nasienie 0·00 do 0·—, Kukurudza stara 4·10—4·25, Kukurudza na miesiące maj-wrzesień pr. 0·— do 0.—, Koniczyna —·00—00·00, Koper 18·00 do 20·00, Spirytus 10.000 litrów 23·25 do 23·56.

Ostatnie wiadomości.

Oburzający wypadek zdarzył się w Warszawie w ubiegłą sobotę d. 25 b. m. Donosi o nim do *Dziennika Poznańskiego* korespondent warszawski w taki mniej więcej sposób. — W cyrku niemieckim Salomonsky'ego występuje klown Tanti, który w swych produkcyach wyraził się w sposób ubliżający o Warszawiankach, porównując gusta kobiet różnych narodowości w pocałunkach. I tu właśnie zapomniał Tanti o przyzwoitości i posunął się za daleko. — Na jedno z przedstawień zeszła się gromadka akademików z zamiarem wygwizdania Tanti'ego, gdyby znowu zaczął błaznować w niesmaczny sposób. Chcąc zapobiedz złemu, kilku akademików zaproponowało Tanti'emu, aby się lepiej nie pokazywał — bo jest na niego wielkie oburzenie. Tanti się jednak pokazał i ze zwykłym rykiem wpadł na arenę. Wtedy na górnej galeryi dały się słyszeć gwizdania i jednocześnie na arenę w stronę Tantiego rzucono kilka ogryzków i jajek. Błazna wygwizdano — cóż niezwykłego?

Lecz tu stała się rzecz niespodziana i nad wyraz zdrożna. Jakby z pod ziemi wyskoczyło koło stu żandarmów zbrojnych, wpadło na tę gromadkę z galeryi i na komendę kapitana policyi Ożę „bij, kłuj" obnażyło miecze i dalej siekać! Zgroza! Stał się krzyk w cyrku, poczęto się tłumnie zbiegać w jedno miejsce, jakaś pani zemdlała. A siekanina bezbronnej młodzieży przez żandarmów nie ustawała. Dziś jeden z akademików nazwiskiem Talko leży bez duszy, ma podobno aż żebra połamane, innych dwóch prawie bez nadziei między nimi jeden nazwiskiem Zawadzki.

To w głównych zarysach fakt.

Macie z jednej strony młodzież, która w niewinny sposób chciała ukarać błazna, choć w swej szlachetności za daleko poszła, bo po co zwracać uwagę na błaznów — z drugiej strony wykonawców rządowych z ladajakim naczelnikiem u swego przodu.

Powtarzam, jest to nad wyraz oburzające, ale oburzać się — to nie dość, bo słyszę, że władze usprawiedliwiają siekaninę, tłomacząc to potrzebą. Zapewne, któż będzie wobec władz bronił młodzież? jeszcze dla ukoronowania tej obrony błazna gotowi uznać winę ze strony młodzieży.

Tak! rządowi obrońcy umieją z zapałem i niezwykłą energią bronić nawet.... błaznów.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 2 lipca. Król serbski odwiedził wczoraj popołudniu hr. Kalnoky'ego, a następnie prezesa gabinetu węgierskiego Tiszę. Król serbski zabawi w Wiedniu do poniedziałku lub wtorku.

Paryż, 2 lipca. Doniesienie *Ag. Havasa* mówi, że na Krecie ruch się wzmaga, chrześcianie gromadzą się w górach, muzułmanie zaś chronią się z prowincyj do miast. Jest obawa o powszechne powstanie. Za przyczynę tego ruchu podają powolne postępowanie W. Porty względem żądań Kreteńczyków i intrygi pewnego państwa, które chciałoby usadowić się na Krecie.

Rzym, 2 lipca. Król był przez całą godzinę u Depretisa, który przychodzi widocznie do zdrowia.

Rzym, 2 lipca. Senatorowie odbyli wczoraj ozwartą już i ostatnią sesyę tajną nad reformą senatu i przyjęli następującą rezolucyę: Zgromadzenie senatorów, zgadzając się na myśl, że organizacya senatu w granicach konstytucyjnych da się poprawić i przeprowadzoną być musi, wzywa komisyę do wniesienia odpowiednich wniosków w tym duchu, aby konstytucya zastosowana do składu i zakresu działania senatu została dokładniej rozwiniętą, oraz aby podane były środki do osiągnięcia tego celu.

Sześciu senatorów głosowało przeciw tej rezolucyi.

Londyn, 2 lipca. Izba lordów wzięła pod obrady sprawozdanie o noweli do irlandzkiej ustawy agrarnej. Salisbury oświadczył, iż nie broni artykułu, który daje właścicielom moc do zmuszenia dzierżawców, aby ogłosili się za niewypłacalnych.

Kronstadt, 2 lipca. Oboje carstwo odjechali wczoraj popołudniu na krzyżowcu pancernym „Władimir Monomach" do Bjoerkosundu.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 2 lipca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	45
Zjednoczony dług w srebrze	82	90
Austryacka renta złota	112	85
5% austryacka renta (marcowa)	96	75
Akcye banku austro-węgierskiego	887	—
Akcye kredytowe	282	—
Londyn	126	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	3½
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	20

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Leszek Borkowski.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 2/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	112	0	113	50
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	62	—	62	40
20to frankówka złota	10	—	10	08
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101	—	103	—
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	94	60	95	60
5% obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	50	96	2
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	100	—	101	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95	75	96	50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92	50	93	—
4½% „ „ „ „ „ „	99	—	99	50
5% „ „ „ „ „	101	15	101	75
6% „ „ Banku hip.	—	—	—	—
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	102	50	105	25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99	50	100	10
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100	25	101	—
4% „ likwid. . . . „ 100	93	—	94	50

Lwów, dnia 1/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	286	—	289	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101	20	101	80
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99	—	99	40
4% „ „ „ „ „ „ 100	95	90	96	70
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95	75	96	20
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99	60	100	—
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104	25	104	75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94	90	95	70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	25	101	75

Warszawa, dnia 1/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	25	100	75
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	93	75	94	2
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	99	50	100	—
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	98	75	98	25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	98	50	98	90
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	98	50	98	90

Wiedeń, dnia 1/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa ab 16%, za złr. 100	81	35	81	55
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82	65	82	85
4% „ „ złota . . . „ „ 100	113	80	113	—
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	96	90	97	10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	—	—	—	—
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136	75	137	25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138	—	138	50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	163	—	163	50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	162	25	163	—

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	101	45	101	60
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	87	90	88	10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116	60	116	[illegible]
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122	25	123	75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	121	75	122	25
[illegible] 100	122	90	123	30

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104	40	105	—
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104	25	105	30
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	60	105	40
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104	60	105	40

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116	50	117	—
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	50	107	50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30	20	30	60
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	15	90	16	30

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96	—	97	—
5% „ „ ob. komun. „ „ 100	100	25	100	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102	70	103	60
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	99	75	100	0
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101	—	101	50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101	50	102	—
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95	40	96	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99	—	99	75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	102	—	103	—
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ 100	102	90	103	40
4% „ „ „ „ „ 100	99	—	99	50
[illegible] 100	104	50	105	—

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	99	60	100	20
5% Ferdynanda półnoon. na 300 „ „ 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100	90	101	50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100	70	101	—
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81	75	82	25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89	30	89	80
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125	—	126	—
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99	40	99	80
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	145	75	146	75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99	90	100	30
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99	—	99	40

LOSY.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	7	80	8	10
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	176	75	177	50
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	47	25	47	75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	—	—	—	—
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17	50	18	50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	47	—	49	—
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	15	50	15	80
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	—	—	—	—
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	18	50	19	25
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30	—	30	50
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	—	—	—	—
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68	—	69	—

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	104	75	105	25
5·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	94	75	94	75
13·—	Kredyt. dla handla i przem. „ 160 „	282	10	282	30
18·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	285	75	286	25
25·—	Laenderbank . . . . . „ 200 „	225	50	226	—
38.60	Austro-węgierskie . . . . „ 600 „	886	—	887	—
—·—	Unionbank . . . . . . „ 200 „	208	75	209	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	—	—	—	—

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10.—	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	182	75	183	25
136.25	Ferdynanda Północn. . . . „ 1050 „	2519	—	2524	—
10·50	Karola Ludwika . . . . . „ 210 „	206	75	207	—
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	223	75	224	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	144	75	145	—
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	187	25	187	75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	180	—	180	50
25 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	226	75	227	—
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . . . „ 200 „	86	—	86	50
16·26	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	385	—	387	—

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	95	5	97
20-to Frankówki . . . . . „ „	10	04	10	05
20-to Markówki . . . . . „ „	12	44	12	45
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	35	10	37
Funty szterlingi . . . . . „ „	12	64	12	68
Banknoty włoskie . . . . „ „	50	—	50	10
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	112	75	113	—

WILHELM FENZ
w Krakowie
Rynek główny, l. 9
poleca łaskawym względom Szanownej Publiczności swój
Skład towarów Galanteryjnych i Norymberskich
Tapety, dekoracye, sztukaterye, Story i ochraniacze z waty do okien.
Ceraty na stoły, meble i podłogi.
Maszyny do szycia z najpierwszych fabryk.
PERFUMERYE krajowe i zagraniczne.
Rozpylacze i wody do odświeżania powietrza.
Bizuterye paryskie i Dżety angielskie i francuskie.
Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze.
Necessairy, Portemonnaies i Albumy.
Kalosze, płaszcze i wszelkie wyroby gumowe.
Lalki. Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe.
Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Ręczniki jedwabne, weln. i z fil d'Ecosse.
Prawdziwa Woda kolońska i angielska.
Crême, poudre i mydło Simon.
Czepeczki, kaftaniczki i powijniki dla małych dzieci.
HERBATA w wyborowym gatunku.
Bawełna Hausschild biała i niebieska, igły i nici maszynowe.
Wieńce na trumny i nagrobki.
WIELKI SKŁAD GUZIKÓW wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. Naprawia i nawleka Wachlarze.
Podejmuje się **tapetowania i dekorowania mieszkań.**
Przyjmuję maszyny do szycia do reperacyi.
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania. 111 69 100

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Pań i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik:

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 20, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angielsk. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1·20 do 3.
1 sztuka (... łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego zł. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 sztuka (37 łok. albo 23½ m.) ... skiego **płótna** zł. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 sztuka (63 łok. albo 39 m.) ⁶/₄ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 sztuka (63 łok. albo 42 m.) ⁶/₄ i ⁵/₄ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 tuzin ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 sztuka ⁶/₄ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł bez szwu od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ⁶/₄ do ¹⁰/₄ i ¹⁸/₄ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.
Z szyfonu złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego** płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.
Koszule w lepszym gatunku z haftem ręcznym złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowem, szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·50 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. ... 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50.
Z barchantu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego czeskiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się tyczy płótna, odbieramy, zamieniamy albo wynagradzamy za to odnośną należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

996 9 0 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

WIELKI SKŁAD
Dawida Buchnera
w Krakowie, Stradom, Nr. 23,

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, koców sławuckich, płócien rumburskich i sprzedaje je

po cenach fabrycznych częściowo i hurtownie.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności nadmieniam, że próbki przesyłam na żądanie opłatnie i darmo. Zostaję z szacunkiem

860 16 25 *Dawid Buchner.*

JAN IHNATOWICZ
poleca:
Znakomite Czernidło glicerynowe pachnące
do wszelkiego rodzaju obuwia, daje świetny i trwały połysk i konserwuje skórę, pudełko 5, 10, 20, 50 centów i 1 złr.
Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 centów i 1 złr.
Atrament czarny kampeszowy
nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 2 , 30 i 50 centów.
Farby do stempli
niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 centów.
Atrament do znaczenia bielizny bez gumy
flaszeczka 30 centów.
Krochmal brylantowy
dla nadania kołnierzykom świetnej białości i sztywności. 12 centów.

Nabyć można we własnych sklepach: **we Lwowie** ulica Kopernika, l. 3. Hotel Europejski, ul. Halicka róg Wałowej, **w Krakowie** Sukiennice, l. 20, **w Czerniowcach** Rynek l. 2 215 24 0

Bernard Ticho w Bernie moraw.,
Krautmarkt, Nr. 18,
(we własnym domu) rozsyła za zaliczką:

1000 resztek czesankowych 6 met. 40 cm. na komplet. ubranie męskie do prania 3·— zł.	**1000 resztek sukna berneńskiego** 3¼ na kompletne ubranie męskie . . zł. 4·50
10 m. półwełnianego kaszmiru, 100 cm. szerok., we wszelkich kolorach, na kompletną suknię . . . . zł. 4·50	**sztuka płótna domowego** ⁴/₄, 29½ wied. łok, ... zł. 4·50; ⁵/₄, „ „ . . . . . zł. 5·50
10 m. indyjskiej Foie, półwełnian., podwójnej szerok., na kompletną suknię zł. 5·—	**sztuka rumburskiego oxfordu,** 29½ wied. łok., najlepszy gatunek . . . zł. 4·50
10 metrów bronzowej materyi, doskonałego gatunku, 60 ctm. szerokości. Cena zł. 3·80	**sztuka szyfonu,** bardzo dobrego gatunku, 30 wiedeńskich łokci kompl. . . zł. 5·30; najlepszego gatunku . . . . zł 6.50
10 metrów Dreidrath, bardzo trwałego . . . . . zł. 2·80; najlepszego gatunku . . . . zł. 4·50	**sztuka weby King,** 30 wiedeńskich łok., kompl. ⁵/₄, lepszej od płótna . zł. 5·80; najlepszego gatunku ⁵/₄ . . . zł. 6·50
10 m. materyi na suknię lub szlafrok, 60 cm. szerokości najświeższe desenie zł. 2·50	**garnitur dżutowy,** 2 kapy na łóżka i nakrycia na stół z frendzlami . . zł. 3·50
10 m. wełnianego rypsu we wszelk. kolorach 60 ctm. szerok. na suknię . . zł. 3·80	**garnitur rypsowy,** 2 kapy na łóżka i nakrycie na stół z frendzlami . . zł. 4·50
10 m. Beige z wełny owczej podwójnej szerokości, na kompletną suknię . zł. 8·50	**resztka chodnika,** 10—12 metr. bardzo trwałe, wspaniałe desenie . . zł. 3·50

Próbki i cenniki darmo i opłatnie. 107 16 20

Skład nasion i herbaty
w Krakowie przy ulic. Sławkowskiej, 10,
ma jeszcze na sprzedaż 1125 4 5
Kukurudzę Koński ząb i rumuńską wczesną, Gorczycę białą, Wykę, Mohar, Rzepę angielską, Turnips i Ściernianke.

Praktykanta do cukierni
z dobrego domu, z ukończoną II lub III klasą gimnazyalną, **poszukuje się.**
Zgłoszenia pod adresem: **Jan Rumian,** główna rządowa restauracya i cukiernia pod barankiem **w Krynicy.** 1115 5 6

Posiadająca gruntowną naukę gry na fortepianie udzielam lekcyj wedle najlepszej metody po bardzo przystępnej cenie. Przed umową ... się. **Kraków, Mały Rynek, Nr. 6, I piętro w oficynie.** 1152 3 4

Nie ma czasu do tracenia!
Najświeższa nowość!



Tylko 5 złr. 25 cnt.
kosztuje najnowszy
waszyngtoński
REMONTOIR
do nakręcania bez kluczyka przy uszku, z pięcioletnią gwarancyą za dobry chód.

Tylko ten zegarek jedynie może zastąpić **zegarek złoty,** a to po pierwsze przez dokładne uregulowanie, powtóre przez wyborny chód i po trzecie przez **prawdziwie wspaniałą kowertę**, zkąd każdemu go jak najlepiej polecić można.

Tylko złr. 1·20 kosztuje ozdobny, pokojowy, **ścienny zegar** z dobrym regulowanym werkiem, z łańcuszkiem i ciężarkami, z wypukłemi bronzowemi ozdobami.

Tylko złr. 2·50 kosztuje pyszny, ozdobny **zegar ścienny** z dzwonkowym budzikiem, w ramach orzechowych, z samoświecącą tarczą wskazującą, idzie i budzi punktualnie.

Tylko złr. 3·90 kosztuje francuski, złoto-bronzowany **Budzik zegarowy,** z głośno bijącym przyrządem budzikowym. Ozdoba dla każdego czy w domu, czy w podróży, z werkiem trwałym nie do zniszczenia i punktualnie idącym.

Tylko złr. 4·50 kosztuje **srebrno-niklowy zegarek kieszonkowy cylinder** z doskonałym regulowanym werkiem i pysznie ozdobioną oprawą, z kryształowem płaskiem szkłem, nadzw. piękny.

Tylko 30 centów piękny, pozłacany **łańcuszek,** z haczykiem, do zegarka.

Tylko złr. 1·20 pyszny **łańcuszek do zegarka,** w fasonie złotym, z brelokiem pieczątkowym, roboty artystycznej.

Tylko 3 złr. 75 ct. patentowany zegar pendułowy, z przyrządem bijącym godziny i pół godziny, oprawny w jak najdelikatniej polturowane, naśladujące drzewo orzechowe ramy, z wachadłem i bronzowemi wagami. Oprócz tych zalet ma ten zegar i tę nieocenioną właściwość, że podczas nocy jego patentowana tarcza świeci cudownem, fioletowym, czarująco pięknem światłem, za którego siłę świetlną **gwarantuje się przez 10 lat.** 1129 1 0

Niezliczona ilość odbiorców, która ten zegar widziała i kupiła, była jakoby oczarowaną tą niebywałą i nie do uwierzenia taniością.

Jedynie i wyłącznie nabyć go można za poprzedniem posłaniem kwoty lub za zaliczką poczt.

Wiener Uhren-Depot und Versandt:
B. Balsam, Wien,
II. Unt. Augartenstrasse, 35.

Kto się waha,
jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do *„Richter's Verlags-Anstalt w Leipzig"* **w której niechaj żąda broszury „Przyjaciel chorych."** W pomienionej książeczce opisane są obszernie **najlepsze i najpewniejsze środki domowe** (medykamenta) i załączone dla objaśnienia
świadectwa chorych.
Te świadectwa świadczą najwymowniej, **iż bardzo często pojedynczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób,** któreby się mogły zdawać **nieuleczalnemi.** Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych." **Za pomocą tej książeczki, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór.** Zamawiający broszurkę nie poniesie **żadnych wydatków na przesyłkę.**

83 23 27

Środek nietajemniczy.
Od lat 12 z najlepszym skutkiem używany dla
cierpiących na słuch
którzy na szum, świst, kłucie w uszach, wypływ z uszów, lekkie lub mocne osłabienie słuchu, lub też czasową głuchotę cierpią, bez względu z jakiejkolwiek przyczyny ta powstała (wyjąwszy głuchotę, lub ciężki słuch od urodzenia, albo zniszczenie błony bębenkowej) nie ma dotąd lepszego środka na powyższe cierpienia, jak **prawdziwy, niefałszowany** sztabowego lekarza i fizyka Dra **G. Schmidt'a** 1076 9 0
Olejek na słuch
jak to tysiące świadectw i pism dziękczynnych prawdziwie wyleczonych potwierdza.
(Prawdziwy tylko z marką ochronną.)
Cena flaszki ze sposobem użycia 2 złr.
Dostać można w renomowanych aptekach
E. Haubner, apt. pod aniołkiem w Wiedniu I.
Edward Radler, aptekarz w Krakowie.

Maryocelskie
Krople żołądkowe.
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. Główny skład u aptekarza
Karola Brady
w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.
Do nabycia w wszystkich aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdej butelce znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromeryżu (Kremsier.)

J. & S. KESSLER
w Bernie, (Morawa)
Ulica Ferdynanda, l. 22, nr.

Rozsyłają za pobraniem pocztowem *)	zł.	ct.
10 mtr. kaszmiru modnego w prążki podwójnej szerokości	9	50
10 mtr. kaszmiru **w kolorach modnych** podwójnej szerokości	4	50
10 mtr. atłasu wełnianego **w kolorach modnych i balowych,** podw. szerok.	6	50
10 mtr. materyi ciężkiej z podwójnej nici I. gatunek 2·50, II.	2	80
10 mtr. kretonu modn. w praw. kolor.	2	80
10 mtr. materyje w kratki na szlafroki	2	5
3¼ mtr. materyi mod. na męski garn.	3	75
3¼ mtr. materyi mod. na męski garn.	6	—
3¼ mtr. materyi modnej na męski płaszcz od deszczu	5	
6¼ mtr. letniego kamgarnu do prania na ubrania męskie	2	70
1 resztka dywanu 10, 12 metrów	3	50
1 firanki z juty, deseń terec. kompletne	2	30
1 garnitur z juty. 1 obrus i 2 kapy		50
1 garnitur rypsowy, 1 obrus i 2 kapy	4	50
1 kołdra stębnowana ciężka	3	—
1 prześcieradło 2 metry długie	1	50
1 siennik 2 metry długi 1. gat. 1·50 II.	—	90
1 derka na konie z kolor. obwódką 19: cm. długa, 130 szeroka	1	50
1 derka dla fiakrów 190 cm. długa 120 szeroka, w pasy	2	50
3 szt. obrusów lnianych, biał., czerw., niebies., żółtych ¹⁰/₄ wielkich i t. p.	2	—
serwetek lnianych ⁴/₅	1	2.
6 ręczników lnianych I. gat. 1·80, II	1	20
1 szt. płótna domowego 29 łokci wied. I. gatunek 5 zł. II.	4	20
1 szt. szyfonu 20 łokci wiedeńskich	5	50
1 sztuka weby King 30 łok. wied. ⁵/₄ 7 złr. — ⁴/₅	5	80
1 sztuka kanafasu 30 łokci wied. niebieskiego 4·80, czerwonego	5	20
1 sztuka damastrgradl 30 łokci wied. I. gat. 7·50, II.	5	50
1 sztuka oxfordu 30 łokci wiedeńskich, wyrób czeski	4	50
1 szt. barchanu morawsk. nieb. brun. 5 zł., czerwony biały	6	—
3 koszule damskie ze szyfonu, bogato haftowane	2	50
6 koszul dams. z dobr. perkalu z ząbkami II gatunek 2·75, 1-szy	3	25
3 gorsety nocne bardzo ozdobne, I gatunek 4 zł. II.	1	80
3 spodnice z ruszu, surowca lub z szyf.	3	—
6 fartuszków z oxfordu, z surowego lnu i szyfonu	1	60
6 par pończoch dams. w wszel. kolor.	1	50
1 kaftanik wełniany dla dam w wszelkich kolorach (Jersey-Taille)	2	
6 par pończoch dams. z finiszu, letnie	1	0
3 chustki molierowe, w mod. kolorach	1	2
1 koszula męska klatowska biała lub kolor., I. gat 1·80. II.	1	20
6 kołnierzyków stojących lub wykładanych 3 pary mankietów poczwórnych	1	—
	1	—
3 koszule oxfordzkie dla robotników, I. gatunek 2 zł. II.	1	40
3 par kalesonów z barchanu lub kroise I. gat. 2·50, II.	1	80
6 par skarpetek zimow. w wszel. kolor.	1	10
12 par skarpetek z finiszu, na lato	1	20
1 pled podróżny 3½ metra długi, 1 m. 6 cm. szeroki	4	50
3 modne atłasowe krawaty, wąskie lub szerokie. II gatunek 75 ct. I.	1	5

*) Przewielebnemu Duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym, zaufania godnym osobom na osobne życzenie także bez pobrania pocztowego. 727 18 40

Każden odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napędzlowanie sławnym jedynie prawdziwym środkiem Radlauera z Czerwonej Apteki w Poznaniu.
Paczka z flaszką i pędzelkiem 50ct.
Goldene Medaillen Ehren-Diplom Goldene Medaillen

(Marka ochronna.)

Skład w Krakowie w aptekach pp. P. Krokiewicza na Kleparzu, W. Redyka, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego; **we Lwowie** u p. Z. Ruckera; **w Czerniowcach** u p. Altha; **w Brodach** u p. Lateinera, również w aptekach: w Brzesku, Drohobyczu, Jarosławiu, Nowym Sączu, Opocnie, Rzeszowie, Samborze, Tarnopolu, Tarnowie, Zbarażu. 130 10 26



Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
w Krakowie
ulica św. Gertrudy, Nr. 2,
zaopatrzona jest w 835 9 20
NAGROBKI
z najtrwalszego **piaskowca**, począwszy od 20 złr., tudzież z **marmuru, granitu i labradoru.**

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych wzorów na roboty architektoniczne i na różnobarwne posadzki marmurowe.

Wszelkie obstalunki wykonuje się po cenach umiarkowanych i za spłatą ratami.

LECZENIE CHOROB PŁUCNYCH
Gruźlica (Suchoty, Wyniszczenie), Astma (Duszność), chroniczny nieżyt oskrzeli itd.
za pomocą gazowych
EKSHALACYJ
(wstrzykiwań w jelito odchodowe).

Nie do uwierzenia, na pozór niedościgły ideał lekarzy został osiągnięty całkowicie za pomocą tej metody! O nadspodziewanych, niewątpliwych skutkach leczniczych świadczą w sposób przekonywający następujące w krótkości, lecz niemal dosłownie powtórzone świadectwa profesorów europejskiej sławy, które zresztą potwierdzone zostały przez dzienniki lekarskie krajowe i zagraniczne.

Prof. dr. Bergeon: „Po trzechdniowej ekshalacyi gazowej za pomocą wstrzykiwań rektalnych nastąpiło znaczne zmniejszenie kaszlu i plwocin, następnie zupełne tychże ustanie. Waga ciała powiększa się tygodniowo od ½—1 kilograma. Szybkie działanie i wyleczenie w zadawnionych suchotach, nawet w gruźlicy prosówkowej. Chory zostaje uleczony i może na nowo rozpocząć pracowite życie."

Prof. dr. Cornil: „W astmie w pół godziny po ekshalacyi spostrzegać się daje znaczne zmniejszenie duszności. Podczas kuracyi napady duszności nie powtarzają się. — W suchotach płucnych i duszności ekshalacye gazowe są doskonałą, wypróbowaną metodą leczniczą." 648 14 0

Prof. dr. Dujardin-Beaumetz: „Nawet w bezgłosie, przy zniszczonych przez wrzody gruźlicze strunach głosowych, po upływie dwu lub trzech tygodni od rozpoczęcia ekshalacyj gazowych nastąpiło wyleczenie i zabliźnienie się wrzodów gruźliczych, choć połowa płuc była zniszczoną.

Dr. M'Laughlin, dyrektor szpitala w Filadelfii, leczył 30 chorych w ostatnim okresie gruźlicy będących za pomocą ekshalacyj gazowych, przyczem wszyscy zostali wyleczeni.

Codziennie zwiększająca się liczba świadectw lekarskich dostarcza prawdziwie pocieszających wiadomości o zbawiennych skutkach, osiągniętych za pomocą tej nowej metody leczenia. Prócz przytoczonych mamy w ręku mnóstwo innych świadectw równie sławnych profesorów. Nawet **w c. k. wiedeńskim szpitalu powszechnym** używają przyrządu do ekshalacyj gazowych. Świadectwa wyleczenia są do przejrzenia.

C. k. wyłącznie uprzywil. przyrząd do ekshalacyj gazowych (Rectal-Injektor) zupełny z aparatem do wytwarzania gazu i sposobem użycia dla lekarzy i chorych nabyć można u

Dr Carl Altmann, Wien, VII, Mariahilferstrasse, Nro 80/A,
za 8 złr. 30 c. z opakowaniem gotówką lub za pobraniem pocztowem. Kuracya nie jest przykrą ani przeszkadzającą w zatrudnieniu.

Dom parterowy
w ogrodzie, na dwie strony, składający się z 4 pokoi, do 3 są osobne wchody, kuchni, piwnicy, werandy, pięknej altany, wozowni i stajni, oraz z ogrodu z jarzyną i kwiatami, jest **do wynajęcia częściowo lub całkowicie na lato, lub dłuższy czas.** Bliższa wiadomość u właścicielki **Karoliny Sommer w Żywcu** pisemnie lub ustnie. 1124 4 5

Roman Silberbach
przedsiębiorca
w Krakowie
podejmuje się **pokrycia dachów łupkiem szlązkim, angielskim i francuskim, papą dachową** czyli tekturą ogniotrwałą tak w Krakowie jakoteż na prowincyi **po cenach najprzystępniejszych.**
839 23 25

SELLER i MENASCHÈ
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, L. 71,
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład Szkła krajowego i belgijskiego
do okien różnej grubości.
LUSTER
pojedynczej i podwójnej grubości, tak w ramach orzechowych, jako też i pozłacanych.
Konsolki z płytami marmurowemi i t. p.
Wielki Skład Sztab złoconych.
453 27 150

Tyranem całej gospodarki ciała jest żołądek!

Stara to i niezbita prawda, która niestety nie znajduje dość uwzględnienia w wielu przepisach medycznych, które lekarz daje teraz swoim pacyentom. Zażywamy niezliczoną ilość środków i środeczków nowoczesnych, które mniej więcej mają tę wielką wadę, iż absolutnie nie mogą być strawione w żołądku, owym potężnym samowładcy, który w gospodarce ciała najważniejszą odgrywa rolę, lecz odchodzą bez zmiany i bez przetrawienia. Jestto prawdą i to niezbitą co mówi pewien znakomity lekarz nowoczesny, że żołądek jest pierwszym i najważniejszym organem dla utrzymania życia. Na tej podstawie opiera się preparat, przez umiejętność wskazany, t. j. **tran z wątroby z ekstraktem słodowym pepsynowo-pankreatynowy** aptekarza **Schmieda w Cieplicach,** albo **pepsynowy pankreatyn z ekstraktem słodowym** (bez tranu z wątroby). Pepsyna jestto „sok trawiący". Technika sporządzania pepsyny, t. j. soku, który się wydziela ze zdrowego żołądka podczas trawienia i który się tu sztucznie wyrabia, ta technika doznała w ostatnich latach wielkiego postępu, lecz dotąd nie ma preparatu, w którym **pepsyna** wraz z innym produktem naturalnego trawienia, t. j. z **pankreatyną** byłaby połączoną za pośrednictwam pożywnego i lekkiego pośrednika, jakim jest ekstrakt słodowy. To udało się jedynie i wyłącznie aptekarzowi **F. Schmiedowi w Cieplicach** i jego preparaty „podniecające trawienie" zajmują dlatego miejsce pierwsze. Pankreatynę zadaje się w wielkiem osłabieniu trawienia, kiedy wszelkie inne pokarmy bywają oddawane. Jeżeli inaczej być nie może, to zadaje się ją jako pożywną klistyrę — z wielkim skutkiem. Najcelniejsze powagi zadają właśnie te preparaty **Schmieda** na wszelkie katary **żołądka i kiszek**, na wszelkie osłabienia trawienia i na utratę sił, która z tego wynika. Szczególnie zalecają pierwsze powagi na tem polu, t. j. w dolegliwościach odżywiania się, prof **Leube i Rosenthal**, po 1 do 3 łyżek stołowych kilka razy na dzień przy każdem jedzeniu.

Cena dużej flaszki **1 złr.** — **małej 65 ct.**

Dla zapobiegności, podrabiań bez ważenia każda flaszka ma na sobie markę ochronną, jak tu przedstawiono. 133 39 52

Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach.
W Krakowie w aptece E. Stockmara;
„ Bielsku „ Alf. Blumenthala;
„ Lwowie „ Zygmunta Ruckera;
„ Tarnowie „ Maurycego Adlera.
Główny skład w Wiedniu u G. & R. Fritz, droguerya en gros.

Podziękowanie.

Teofila Tarlikiewicz, wdowa po ś. p. księdzu unickim z Chełmskiego przejęta wdzięcznością za prawdziwie ojcowską opiekę i bezinteresowne utrzymanie w zakładzie wychowawczo-naukowym księży Pijarów przez pięcioletni przeciąg uczęszczania jej syna do szkół gimnazyalnych, składa Wielebnemu ks. Rektorowi tegoż zakładu serdeczne a staropolskie podziękowanie: „Bóg zapłać!"

Kraków, d. 1 lipca 1887 r. 1159 1

Majątek

wyborowej gleby 84 morgów, w przecudnej okolicy, w bliskości miasta, naprzeciw dworca kolejowego, budynki nowe mieszkanie składa się z 7 pokoi, z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udziela właścicielka **Helena Zaykowska, Czermna p. Biecz.** 1158 1 5

4000 złr.

potrzebne na hypotekę dóbr, na pierwszą pozycyę po Kasie Oszczędności, z procentem 7 rocznie na lat 4. Informacyi udzieli **Agencya L. Krasuskiego** w Krakowie przy placu Szczepańskim, Nr. 8; przy tem poleca **majątki korzystne, realności** od 7% do 10% niosące dochodu rocznie, do kupna, sprzedaży i zamiany, oraz przyjmuje wszelkie interesa prywatne. 1156 1 3

Skład wódek

wraz 1157 1 10

z handlem korzennym

przy jednej z ruchliwszych ulic Krakowa, jest pod przystępnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Admin. „Nowej Reformy".

Uzdolniony subjekt handlowy

poszukuje miejsca od 15 lipca. Adres: 1161 **M. W.** poste rest. **Biała.** 1 3

Potrzebuję

pianina

używanego, lecz w dobrym stanie. Oferty składać w Administracyi „N. Reformy" pod [illegible] 1162 1 2

W Mydlnikach

dwa główne **wyłomy kamienia są do wydzierżawienia od 1 października 1887 roku.**

Bliższa wiadomość u właścicielki **ul. Floryańska, Nr. 43, I piętro.** 1163 1 3

Pracownia lakiernicza

w podwórzu zabudowań franciszkańskich, Nr. 4, 1095 4 8 istniejąca i znana od lat 25 w mieście tutejszem, poleca się dalszym względom P. T. Publiczności celem lakierowania i pozłacania w jak najlepszym smaku powozów, szyldów, portali, oraz wszelkich w zakres ten wchodzących robót.

Podejmuje się również reparacyj powozów, wozów i t. p., w robocie kołodziejskiej, kowalskiej i siodlarskiej, które jak najdokładniej, szybko i jak najtaniej wykonywa.

Fryderyk Ebert.

Dr. Tomasz Zaremba

ordynować będzie podczas sezonu kąpielowego 827 9 10

w Szczawnicy.

Dom Wgo Radcy Dra Trembeckiego.

Dr. Lesław Gluziński

b. asystent Uniwersytetu Jagiell.

ordynuje 904 8 8

w sezonie b. jak w latach poprzednich

w Szczawnicy.

Dom „nad Zdrojami".

Dr. JAN ROSNER

b. asystent kliniki położn. ginek. w Krakowie

ordynuje

w Franoensbadzie

(Goldener Stern). 869 6 6

SALON MÓD

oraz 1139 3 4

Pracownia sukien damskich

Franciszki Molinkiewicz

w Krakowie, linia A—B, I piętro

(w domu Wgo Janigi)

zaopatrzony został w najnowsze

kapelusze wiosenne i letnie

oraz wykonuje

suknie i okrycia

podług ostatnich żurnali

po bardzo umiarkowanych cenach

i poleca się nadal Szanownym Paniom.

Ogłoszenie.

Na umieszczenie biur **c. k. Nadprokuratoryi państwa** poszukuje się zaraz 3 większych pokoi, przedpokoju i stancyi z kuchnią na mieszkanie woźnego.

Oferty wnosić należy ustnie lub pisemnie do biura prezydyalnego c. k. Sądu wyższego. 1153 2 3

Dworek murowany

z ogrodem i gruntem 15 mórg, pod Nr. 37 na Białym Prądniku, $^1/_4$ mili od Krakowa, każdego czasu **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 1146 2 3

Chustki, Pledy, Kołdry do podróży otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI, Kraków, Sukiennice, 24. Ceny bardzo niskie. 1160 1 12

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicyi) stacya kolei Iwonicz.

Szczawy alkaliczno-słone, jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żentyca, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20 maja do końca września.

Lekarze: *Dr. Kl. Dębicki* i *Dr. Z. Rieger.*

Składy wód i przetworów zdrojowych u pp. J. Wentzla oraz J. Goldwassera w Krakowie, N. Trauma w Tarnowie i we wszystkich aptekach na prowincyi 782 19 0

Prospekta i t. d. rozsyła.

Dyrekcya.

Na zakąskę po wodach mineralnych, do kuracyi mlecznej, do wina, herbaty itd.

BISKWITY GRAHAMA

z 23 krotnie premiowanej parowej fabryki pierników i sucharków **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, poleca Towarzystwo lekarskie krakowskie jako hygieniczny i smaczny pokarm, **przewyższający pożywnością** inne pieczywa, dalej jako środek pobudzający narząd pokarmowy do prawidłowego funkcyonowania.

Cena kartonu z 20 sztukami 30 centów.

Biskwity Grahama i piernik hygieniczny do nabycia w sklepach fabryki, jakoteż po wszystkich aptekach i porządniejszych sklepach korzennych. 1108 3 5

Wielki wybór nowości

w wełnie, jedwabiu, perkalach, batyście i satinetach

na suknie, okrycia i płaszczyki damskie,

oraz gotowe

Zarzutki koronkowe, dolmany, płaszczyki od kurzu i deszczu, paletociki, żakiety i staniki Jersey

otrzymał i poleca

Magazyn konfekcyi i towarów bławatnych

J. Sobolewskiego

w Krakowie.

Próbki na żądanie opłatnie.

Ceny umiarkowane. 800 13 0

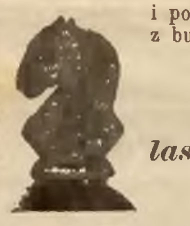
Zmiana Lokalu.

J. BAJER w Krakowie

przeniósł swój

Magazyn i Fabrykę wyrobów tokarskich

z domu wgo Goebla do domu Wgo H. Schwarza przy ul. Grodzkiej, 13,



i poleca P. T. Publiczności eleganckо i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jako to:

cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu,

cygarniczki, fajki piankowe,

laski, kije bilardowe, szachy, arcaby, domina itd.

Wszelkie przybory do bilardów. — Wielki wybór portmonetek.

Kręgle, Kule, Krikiety. 938 7 10

Za dobry gust, rzetelne wykonanie i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas ogniotrwałych.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze

postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki, pawęźniki do wozów; liny do kafarń, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru; sznury do bielizny, szpagat różnej grubości, gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie **chodniki szpagatowe** na schody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty; **pasy maszynowe,** tańsze o 50% od skórzanych a o wiele od nich silniejsze i **gurty do obijania wózków,** trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co do zakresu powroźnictwa należy **po cenach jak najumiarkowańszych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor

295 6 12 *Ks. Leon Pastor.*

Fabryka chemiczno-kosmetyczna

Edwarda Kiernika

magistra farmacyi

w Krakowie, Rynek główny, l. 20, pałac ks. Jabłonowskiej,

poleca w wielkim wyborze

MYDŁA

najdelikatniejsze i przecudnej woni:

Mydła Pompadour, Różanne, Ryżowe, Balsamiczne, kosmetyczne, higieniczne, oraz Piżmowe, Paczulowe, Migdałowe, Sałatowe, z igieł sosnowych, ziołowe,

Mydło glicerynowe w różnych gatunkach i kawałkach,

Mydło palmowe twarde, prawdziwie gospodarskie,

Przednie mydło do golenia i t. p.

Czernidło glicerynowe (Schuwachs)

bez kwasu siarczanego, zmiękczające skórę, nadając przytem połysk znakomity, za 5, 10 i 20 centów. — Kilo 50 cent.

Smarowidło, czyli tłuszcz do obuwia,

czyniące je nieprzemakalnem. 867 8 0

Smarowidło do rzemieni i innych skórzanych rzeczy.



W poniedziałek ostatni raz do widzenia

na benefis pogromcy P. Harlesa

przy ulicy Dietla

Największa i najładniejsza w świecie

MENAŻERYA

Antoniego W. Kludskiego de Schüttenhofen.

Menażerya składa się ze **150 najładniejszych i najrzadszych okazów ze świata zwierzęcego**, a ilością przewyższa wszystkie dotychczas istniejące.

Godne widzenia są

12 olbrzymich lwów, Tygrys król., Pantery itd.

Słoń ułaskawiony i wytresowany wabiący się „Pluto".

Nader rzadkie **Antylopy, Żebry, Niedźwiedzie, Pantery centkowane.**

Codzień o godzinie 4 po południu i o 7 wieczorem odbywa się **żywienie 150 klgr. mięsa i 20 bochenkami chleba, oraz tresowanie zwierząt.**

W bieżącym tygodniu odbędą się ćwiczenia szczególne **z 2 bengalskimi królewskimi tygrysami i z 5 dzikimi lampartami.**

Wstęp na I miejsce 50 c., na II 20 c.

O liczne zwiedzanie uprasza z głębokim szacunkiem

1012 6 0 **Właściciel.**

C. k. uprzyw.

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

poleca

Piwo marcowe,

„ leżak,

Porter krajowy,

w beczkach 1, $^1/_2$ i $^1/_4$ hektolitrowych, oraz piwo butelkowe, którego wyłączny skład powierzony został firmie: **L. Zagórny Marynowski „pod Gambrynusem" przy ul. Mikołajskiej, l. 5.**

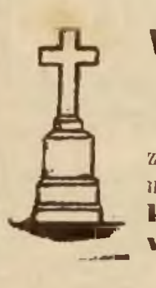
Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić, że w składzie moim utrzymuję następujące gatunki piwa butelkowego:

Piwo marcowe exportowe . . **„ non plus ultra . . . .** **Porter krajowy czyli bok . .**	**J. A. Johna Synów.**
Piwo pilzneńskie exportowe. **„ leżak . . . .**	**z browaru akcyjnego.**

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą.

98 67 104 **L. Zagórny Marynowski.**

W zakładzie



wyrobów kamieniarskich i rzeźbiarskich

ADOLFA HOCHSTIMA

Kraków, ulica Floryańska, l. 38,

znajduje się ciągle wielki zapas **gotowych pomników** z marmuru, granitu, syenitu i piaskowca, **kominków** marmurowych, **kolumn salonowych, figur gipsowych i terrakotowych, umywalni i płyt marmur., posadzek** i t. p.

Groby familijne 341 20 30

wykonywa podług własnych lub dostarczonych sobie projektów.

Zobaczyć nic nie kosztuje.

Nowy wiedeński magazyn

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH

JÓZEFA ALTARA

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej, l. 31, I piętro,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż zaopatrzył takowy w najnowsze eleganckie i tanie ubrania męskie i dziecinne, na sezon wiosenny i letni.

Upraszając Szan. P. T. Publiczność o liczne zwiedzanie mego magazynu, podaję poniżej, dla dogodności Tejże, cennik, a mianowicie: 1085 111 156

Elegancka zarzutka za	10, 15, 20, 25 złr.
„ „ do podróży t. zw. „Menżykow" .	15, 18, 22 złr.
Eleganckie ubranie marynarkowe	10, 15, 20, 25 złr.
„ „ żakietowe	15, 20, 25, 30 złr.
Elegancki żakiet salonowy z kamizelką	20, 25, 30 złr.
„ anglik salonowy z kamizelką	20, 25, 30 złr.
Eleganckie czarne surduty salonowe	15, 20, 25 złr.
Elegancki czarny frak salonowy	15, 20. 25 złr.
Eleganckie spodnie	4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 złr.
„ zarzutki dla chłopców od 10 do 15 lat	8, 10, 12, 15 złr.
„ ubiory dla chłopców od 10 do 15 lat .	8, 10, 12, 15 złr.
„ zarzutki dziecinne od 3 do 9 lat .	5, 6, 7, 8, 9, 12 złr.
„ kostiumy dla dzieci . . .	2·50. 4, 5, 6, 8, 10, 12 złr.
„ ubiory płócienne do prania, dla mężczyzn	6, 8, 10, 12 złr.
„ ubiory płócienne do prania, dla dzieci . .	4, 5, 6, 7 złr.
Elegancki letni żakiet kamlotowy	4, 5, 6, 7, 8, 10 złr.
Elegancki płaszcz do podróży	4, 6, 8 złr.

Zobaczyć nic nie kosztuje.

Także na spłaty bez podnoszenia ceny. **Także na spłaty bez podnoszenia ceny.**

MLECZARNIA

przy ulicy Sławkowskiej, l. 12.

Nabiał, uznany przez Towarzystwo lekarskie za najlepszy, otrzymuje Zakład **z dóbr Grodkowice.**

Sprzedaż na miejscu, albo **z dostawą do mieszkań w naczyniach plombowanych.**

W sali jadalnej Zakładu oprócz nabiału dostać można **kawę i herbatę.**

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, Zarząd mleczarni podaje do wiadomości, że **dowóz nabiału do mieszkań P. T. Abonentów** rozpocznie się **z dniem 1 lipca b. r.**

Z uszanowaniem

1118 3 52 *Zarząd mleczarni.*

Niniejszem polecamy Szanownej P. T. Publiczności wyroby fabryki naszej w Dreźnie.

Z szacunkiem

Bergmann i Spółka.

Mydła: Fijołkowe, Różanne w wyborowej jakości. Paczka (3 sztuk) 35 centów.

„ **Vaselin Gold Cream**, przeciw szorstkiej i pękającej skórze. Paczka (3 szt.) 35 ct.

„ **Konwaljowe**, nadzwyczaj łagodne z silną aromą. Paczka (3 **sztuk**) 35 ct.

„ **Aromatyczne szlazowe**, nadają skórze świeżą cerę i zachowuje do najpóźniejszego wieku delikatną i elastyczną. — Paczka (3 sztuk) 35 ct.

„ Nowość! **Hyacentowe.** Nowość! z nadzw. pięknym zapachem. Paczka (3 szt.) 35 ct.

Glycerin Gold Cream, najlepsze dla utrzymania delikatnej i białej cery. Paczka (3 sztuk) **35** centów.

„ **Migdałowe otręby**, nadzwyczaj łagodne dla skóry. Paczka (3 sztuk) 35 cent.

Skład wyż wymienionych artykułów w **Krakowie:** w handlu F. Bruno Hahn, ulica Grodzka i w aptece „pod złotą głową" E. Radlera, Rynek. 786 11 24

MORELE

krajowe lecz dobre

Morele krajowe, lecz dobre.

poleca szczególnie **na KOMPOTY M. Lipiński w Zaleszczykach** 5 kilo koszyk z opłatą **1 złr. 86 cent.** 1121 6 10

Morele krajowe, lecz dobre.

Morele krajowe, lecz dobre.

SKŁAD

zagranicznych jako też prawdziwych

WIN WĘGIERSKICH

z największych piwnic

magnateryi węgierskiej

oraz 1052 4 10

Cognac francuski

poleca Szanownej P. T. Publiczności

A. MIKLE

w Krakowie

ulica Grodzka, L. 31 (w oficynie).



Setki uznań!

Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta

W. Köllmera

w Wiedniu,

IX, Servitengasse, 1

Pracownia nowych zegarów i napraw.

Prosze nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.

464 17 100

Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

W Krynicy

dwa domy „pod Krukiem", piękne, zdrowe położenie, blisko do zakładu i Słotwiny, bardzo wygodne i tanie mieszkania z kuchniami lub bez. Na żądanie bielizna. 1149 2 3

JÓZEF WITOSZYŃSKI

ulica Floryańska, l. 17,

Członek Stowarzyszenia międzynarod. wykonawców narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Poleca swoją **fabrykę narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych, bandaży i wyrobów nożowniczych,** jako to: paski pachwinowe, pasy brzuszne, pępkowe, bandaże przeciw onanii dla chłopców i dziewcząt, suspenzorya, wyroby gumowe i metalowe, klizopompy francuskie, irrygatory, strzykawki do ran, rozpylacze, aparata inhalacyjne, maszynki elektryczne, aspiratory Potaina i Dieulafoy, termokautery Paquelina z różnemi palnikami, termometry angielskie Seiferta, kąpielowe urometry, kattetery z nowego srebra i elastyczne, bougies, strzykawki podskórne (Prawaza), poduszki gumowe, worki gumowe na lód, respiratory, pończochy angielskie na rozdęcie żył, bandaże Martiniego, pugilaresy z narzędziami lekarskiemi i ginekologicznemi w wielkim wyborze, kleszcze położnicze wszelkiego rodzaju, waty i bandaże do opatrywania chorych i t. d. **Wszystkie narzędzia sprzedaje po cenach wiedeńskich.**

W wielkim wyborze wszelkie nożownicze wyroby własnej fabryki oraz angielskich, jak: noże stołowe i do wetów, noże kuchenne, scyzoryki, brzytwy całkiem cienko szlifowane sprzedaje z poręczeniem dobroci, brzytwy oryginalne Lecoltra, noże sztuczne pistoletowe, nożyczki, nożyce krawieckie, puszczadła, troakary, nożyce do strzyżenia bydła i owiec, szczypce do znaczenia owiec numerami, nożyce ogrodowe różnych systemów, noże ogrodowe, piłki i t. d.

Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia, reperacye i ostrzenia powyższych przedmiotów uskutecznia się w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności jak dotąd tak i nadal starać się będzie o **szybkość i dokładność** w wykonaniu powierzonych mu zamówień. 604 24 60

Wyszczególniony czterema medalami i dyplomem honorowym. **Zakład istnieje od roku 1870.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.